

## **Żwirkowisko – przemiany symbolu**

### **(Przyczynek do stosunków czesko-polskich na Zaolziu w latach trzydziestych XX wieku)**

Mečislav Borák

In: *Żwirkowisko. Historia i współczesność miejsca pamięci legendarnych lotników polskich Franciszka Żwirki i Stanisława Wigury*. Praca zbiorowa pod red. Józefa Szymeczka. Czeski Cieszyn, Kongres Polaków w Republice Czeskiej w wydawnictwie Olza 2002, s. 84-114.

Miejsce tragicznej śmierci lotników polskich na skraju Cierlicka Dolnego, od tego czasu nazywanym przez tutejszych mieszkańców familiarnie i z uczuciem „Żwirkowiskiem“, stało się prawie od razu nie tylko miejscem uczczenia pamięci odważnych „zdobywców przestrzeni“, dziedziców legendy o Ikarze, ale również symbolem dumy zaolziańskich Polaków ze swej dużej Ojczyzny i z mocy więzów, którymi zawsze pomimo nieprzychylności losu byli z nią związani, a które nawet w złych czasach dawały im nadzieję i siłę przeżycia. Symbol „Żwirkowiska“ nosił jeszcze wiele innych znaczeń zmieniających się wraz z upływem lat.

Chciałbym w swoim przyczynku przypomnieć niektóre z nich. Większą uwagę zwrócę na obchody trzeciej rocznicy tragedii w 1935 roku, na które wpłynął wzrost napięcia w ówczesnych stosunkach czesko-polskich. Równocześnie chciałbym przeprosić czytelników za powtarzanie niektórych faktów, poprzedzających wydarzenia z tamtych lat, które zostały już przypomniane w przyczynkach innych autorów. Postaram się więc przynajmniej przedstawić je w nieco innym świetle.

#### *Lotnicy – bohaterowie nowych czasów*

Spróbujmy najpierw wyobrazić sobie ową wyjątkową atmosferę lat trzydziestych zeszłego wieku, w której lotnictwo miało o wiele bardziej uprzywilejowaną pozycję społeczną, niż kiedykolwiek przedtem czy później. W 1932 roku pionierzy lotnictwa stali się już dawno postaciami legendarnymi, chociaż od pierwszych lotów nie minęło nawet trzydzieści lat. Żył jeszcze jeden z pierwszych prawdziwych lotników, młodszy z braci Wrighte, Orwille, (po raz pierwszy wznieśli się w powietrze w 1903 roku), czy np. pierwszy lotniczy zdobywca kanału La Manche Louis Blériot (przeleciał przez kanał w 1909 roku). Jednakże „Odważni mężczyźni w latających maszynach“ nie byli już tylko cyrkowymi atrakcjami straszącymi lub bawiącymi widzów. Pierwsza wojna światowa z samolotu

uczyniła skuteczną broń, zaś półprywatną i pojedynczą produkcję samolotów zamieniła w istotną gałąź przemysłu. Rozpoczęły się zmagania o to, kto wcześniej wyprodukuje samolot, który poleci dalej, wyżej, dłużej i szybciej, który w powietrzu będzie zwrotniejszy, lub którego nośność będzie większa. Świeżo w pamięci był lot Charlesa Lindbergha nad Atlantykiem (1927) czy lot Richarda E. Byrda nad biegunem północnym i południowym (1926 i 1929). Nie minął nawet miesiąc, żeby nie odnotowano jakiegoś nowego rekordu lotniczego.

Lotnicy stali się bohaterami nowych czasów, ulubieńcami swoich narodów, dla których w pogoni za rekordami i w światowych turniejach sportowych zyskiwali nadzwyczajny prestiż. Sukcesy w podobnych rozgrywkach w okresie międzywojennym na swój sposób zastępowały zwaśnionym narodom potyczki zbrojne, na które już się zanosilo. Rekordy lotnicze przesuwające w szybkim tempie granice ludzkich możliwości umacniały poczucie godności narodowej państwa, którego członek osiągnął rekord. Lotnicy faworyzowani byli przez publiczność w takim stopniu, jak w czasach dzisiejszych adorowane są gwiazdy popu. Przykładowo 10 września 1932 roku, tylko dzień przed tragedią cierlicką, gazety donosiły o głośnym powitaniu brytyjskiego lotnika J. A. Mollisona w Londynie. Po przebyciu oceanu przyjechał w towarzystwie swej żony do Londynu, gdzie na dworcu na niego czekały tysiące wielbicieli. Zasypano go kwiatami i na rękach przeniesiono do odświętnie przystrojonego samochodu, tłumy na ulicach wznosiły okrzyki na jego cześć. Obiecał im, że już niedługo spróbuje przelecieć Ocean Atlantycki w obu kierunkach.<sup>1</sup>

Do najbardziej prestiżowych zawodów w Europie należały w tych czasach Międzynarodowe zawody samolotów turystycznych, „Challenge International Avions de Tourisme”.<sup>2</sup> W pierwszych dwóch zawodach dominowali piloci Aeroklubu Niemiec i wszystko wskazywało, że również w 1932 roku będzie tak samo. Trzecie zwycięstwo Niemców oznaczałoby, że zostanie im przekazany na stałe puchar ufundowany przez założyciela zawodów, Aeroklub Francji. O tyle większym zaskoczeniem było zwycięstwo polskiego lotnika Franciszka Żwirki w samolocie polskiej produkcji RWD-6, w którym towarzyszył mu jeden z konstruktorów maszyny, inż. Stanisław Wigura. Informacja w prasie czeskiej donosiła: „Z Berlina, 28. 8. – Dzisiejsza końcowa próba okrężnego lotu europejskiego zwabiła na lotnisko Tempelhof ogromną ilość publiczności, która z napięciem oczekiwała na wyniki zawodów. Chociaż Polak Żwirko miał przewagę pięciu punktów,

---

1 *Jak jsou vítáni odvážní letci v cizině*. Polední ostravský deník (dalej tylko POD), 10. 9. 1932.

2 Słowo „challenge” oznacza w języku angielskim i francuskim „wyzwanie” i przyjęło się oznaczać nim wszystkie zawody o nagrodę lub puchar przechodni (challenge trophy, challenge cup).

istniała jeszcze możliwość, że któryś z Niemców może osiągnąć w dzisiejszych zawodach większą szybkość. Wszystko było już jasne, kiedy dotarła wiadomość, że Żwirko minął pierwszą stację kontrolną Frankfurt nad Odrą i kiedy również w dalszych stacjach w Kirchhaim oraz w Dobrilugk odnotowany został jako prowadzący. (...) Po przeprowadzeniu ogólnej klasyfikacji zwycięzcą międzynarodowych zawodów został Polak Żwirko, który osiągnął 461 punktów i zdobył pierwsze miejsce oraz nagrodę przeznaczoną na okrężny europejski lot – 100.000 franków francuskich.<sup>3</sup>

Warszawa nareszcie doczekała się. Tak jak w Paryżu, Londynie, Nowym Jorku czy Berlinie teraz również Polacy mogli nosić swoich lotniczych bohaterów na rękach. Na lotnisku warszawskim na Mokotowie oczekiwało na bohaterów kilkadziesiąt tysięcy rozentuzjasmowanych fanów, którzy prawie przez godzinę ściskali ich w objęciach tak, że Żwirko nawet zgubił but razem ze skarpetką. Droga triumfalna przez miasto otwartym pojazdem dorównywała z pewnością tym znanym dotychczas z zagranicznych kronik filmowych. Uroczystości trwały ponad tydzień, swojego bohatera przywitali w Dęblinie, Bydgoszczy, Wilnie. Z Pragi nadeszło zaproszenie na międzynarodowy mityng lotniczy, który miał się odbyć w niedzielę 11 września 1932. Żwirko podobno nie przejawiał wielkiej chęci pojechania tam. Długotrwałe uroczystości znużyły go może nawet więcej od samych zawodów. Lotnisko w Pradze znał bardzo dobrze, wiodła tamtędy nie tylko trasa jego zwycięskiego „Challenge'u”, ale równie zwycięski „Lot Małej Ententy i Polski” w roku 1927. Aerokluby praski i warszawski doszły do porozumienia i uzgodniona drużyna poleciała już 10 września trzema samolotami do Czechosłowacji. Żwirko zdecydował, że polecą dopiero w niedzielę. Wieczorem przed odlotem trochę odpoczywał i do dziesiątej grał w brydża z przyjaciółmi. Rano wstał o piątej, ponieważ o ósmej miał być już w Brnie, skąd wraz z całą drużyną miał lecieć do Pragi. Razem z inż. Wigurą wzbili się w powietrze parę minut po szóstej na tej samej maszynie, na której tak wspaniale zwyciężyli w Berlinie. W dwie godziny później nad Cierlickiem Dolnym strąciła ich na ziemię wichura.<sup>4</sup>

Po katastrofie w prasie polskiej pojawiło się pytanie, dlaczego Żwirko przed odlotem nie zapytał meteorologów, jaka jest prognoza pogody. Już od soboty oczekiwano na pogorszenie pogody nie tylko w Polsce, ale w całej Europie. Również dlatego większość drużyny odleciała z Warszawy już w sobotę, a żona radcy ambasadora Wielkiej Brytanii w Warszawie, pani Werecer, zdolna sportowa pani-pilot, która wybierała się na mityng do Pragi dopiero w niedzielę, z powodu niekorzystnej prognozy meteorologicznej raczej

---

3 *Polský letec zvítězil v okružním letu Evropou*. POD, 29. 8. 1932.

4 ŻWIRKO, H.: *Franciszek Żwirko*. Wyd. II. Warszawa 1988, s. 150-151.

przełożyła swój lot.<sup>5</sup> Trudno jednak udzielać rad *ex post* tak sprawnym lotnikom, jakimi niewątpliwie byli Żwirko i Wigura. Poza tym, nie byli w tych dniach jedynymi lotnikami, którzy zlekceważyli prognozę pogody i wzbili się w powietrze. Burza nadeszła od zachodu i już w sobotę 10 września przeszkodziła w locie słynnego lotnika Hutchinsona nad Oceanem Atlantyckim. Próbował przelecieć go razem ze swoją rodziną (żona i dwie córki) samolotem „Flying Family” (Latająca Rodzina). O godzinie 15.10 do stacji radiowej w Angmaksalik na Grenlandii dotarł jego sygnał SOS, kiedy musiał przymusowo wodować na morzu. Od razu pośpieszył mu z pomocą brytyjski parowiec rybacki „Lord Talbot”, który na miejsce nieszczęścia dotarł dopiero o wpół do ósmej wieczorem. Samolotu, który ostatni raz odezwał się o godzinie 16.23, już nie odnaleziono.<sup>6</sup> Lepiej zakończyła się podróż francuskich aeronautów, którzy w sobotę po południu wznieśli się, by dotrzeć w balonie z Paryża do Brukseli. Burza gnała ich jednakowoż przez całe Niemcy na Śląsk koło Legnicy, gdzie wylądowali w pobliżu wsi Nieder Harpersdorf po południu 12 września.<sup>7</sup> Można mówić o szczęściu. Burza zerwała w Gdańsku namioty cyrkowe, zwierzęta zostały prowizorycznie ulokowane w stajniach miejskich.<sup>8</sup> W Krakowie piorun uderzył w wieże wawelskie, spalił ubranie kościelne oraz uszkodził oświetlenie. Widziano tu nawet pioruny kuliste. Również z Wileńszczyzny i Nowogródzkiego donoszono o gwałtownych burzach.<sup>9</sup>

Ciekawym jest fakt, iż w tym samym dniu, kiedy w Cierlicku zginęli lotnicy polscy, zmarł w szpitalu zakładowym w Witkowicach czeski lotnik Václav Tichopád.<sup>10</sup> Był okręgowym inspektorem policyjnym i ofiarnym propagatorem lotnictwa w Ostrawskim w ramach Lotniczej Ligi Masaryka. Nosiła się ona z zamiarem zorganizowania wielkiego dnia lotniczego w niedzielę 11 września na improwizowanym lotnisku koło kopalni Odra w Przywozie (Ostrawa w tych czasach jeszcze nie miała lotniska). „Główną atrakcją tego dnia lotniczego miało być szybowanie okręgowego inspektora Tichopáda w samolocie jego własnej konstrukcji.”, pisano w gazetach.<sup>11</sup> Lotnik ćwiczył z zapalem. Samolot Tichopáda przymocowany liną do samochodu ciężarowego, który prowadził jego brat, wzniósł się na wysokość około 60 metrów i nagle runął na ziemię. Pilot skręcił, lecz nie odłączył na czas liny, która ściągnęła samolot w dół. Następnego dnia Tichopád w szpitalu odzyskał

5 *Ostatnia droga śp. por. Żwirki i inż. Wigury*. Ilustrowany Kurier Codzienny (dalej tylko IKC), 15. 9. 1932.

6 *Katastrofa letadla s Hudchinsonovou rodinou na moři*. POD, 12. 9. 1932.

7 *Balon francouzských letců zahánán bouří do Německa*. POD, 13. 9. 1932.

8 *Prudká bouře nad severním Německem*. POD, 13. 9. 1932.

9 *W kręgu burz i katastrof*. IKC, 15. 9. 1932.

10 *Pilot Tichopád skonal*. POD, 12. 9. 1932. Miał 32 lata i pochodził ze Starej Białej.

11 *Tragické letecké neštěstí v M. Ostravě*. POD, 9. 9. 1932.

przytomność i prosił, żeby pokazano mu gazetę z wiadomością o nieszczęściu. Przykro mu było z powodu tego, że nie weźmie udziału w dniu lotniczym. Wieczorem nastąpił kryzys, z którego nie udało mu się wybrnąć. Ostrawski dzień lotniczy został przesunięty o tydzień z powodu śmierci polskich lotników oraz Tichopáda, szczególnie jednak z powodu niekorzystnych warunków atmosferycznych. Pogrzeb Tichopáda w krematorium ostrawskim odbył się w tym samym dniu, kiedy przez Cieszyn szedł kondukt ze zwłokami lotników polskich odwozonymi na pogrzeb do Warszawy. Żwirkę i Wigurę eskortowało z Cierlicka do granicy w Cieszynie dziewięć czechosłowackich samolotów wojskowych z eskadry ołomunieckiej, które zrzuciły wieńce koło ich trumien, tak samo zrzucając bukiety kwiatów uczcili pamięć Tichopáda piloci dwóch samolotów z Opawy i Ostrawy.<sup>12</sup>

Katastrofy lotnicze nie były w owych czasach czymś wyjątkowym. Co spowodowało, że właśnie tragiczny lot Żwirki i Wigury zapisał się tak wyraźnie w historii? Niewątpliwie miejsce miały wspomniane wtedy aktualne aspekty psychologiczne, przyozdabiające lotników w aureolę wyjątkowości. Obaj byli młodzi, w pełni sił życiowych. Przyczynili się do tego, że Polska stanęła ramię w ramię z europejskimi mocarstwami lotniczymi co najmniej we współzawodnictwach, ponieważ w jakości i mocy lotnictwa wojskowego pozostawała ciągle w tyle. Swoim zwycięstwem utarli nosa pewnym sobie Niemcom i w następnych zawodach „Challenge“ w roku 1934 tryumf Polski znowu potwierdził ich następca kapitan Jerzy Bajan. Od triumfu Żwirki i Wigury do ich tragicznej śmierci minęła fatalnie krótka chwila. Zostali rzeczywistymi bohaterami narodowymi swoich czasów a ich śmierć jeszcze bardziej uwypukliła ten fakt.

Bez wątpienia istotną rolę odegrała tu powszechna dla ludzi odwieczna legenda o Ikarze. Strona czeska wiadomość o tragedii przyjęła z niezwykłym zainteresowaniem i nieskrywanym wzruszeniem wynikającym zwłaszcza z faktu, że wypadek miał miejsce na terytorium Republiki Czechosłowackiej oraz w trakcie lotu do Pragi, gdzie trwały przygotowania do uroczystego przywitania zwycięskich lotników. Nawet gazeta ostrawska, Polední ostravský deník, zazwyczaj niezbyt przyjaźnie nastawiona względem Polaków, w tych dniach przytaczała: „Cała Czechosłowacja, szczególnie kręgi lotnicze i wojskowe, żałują strat, jakie poniosło zaprzyjaźnione państwo, Republika Polska, poprzez tragiczną śmierć kapitana Fr. Żwirki oraz inż. Wigury. (...) Również nasze pismo, które żywo interesowało się rozwojem polskiego lotnictwa i z serca życzyło każde zasłużone zwycięstwo kapitanowi Żwirce, bohaterowi przestworzy, wyraża Polsce wyrazy serdecznego współczucia z powodu

---

12 *Devět letadel doprovázelo mrtvé polské letce k hranicím.* POD, 13. 9. 1932; *Poslední cesta ostravského propagátora letectví insp. Tichopáda.* POD, 14. 9. 1932.

tragedii, która dotknęła polskiego lotnictwa.<sup>13</sup> Trumny ze zwłokami lotników eskortowała kompania honorowa czeskokoczyńskiego garnizonu wojskowego z dowódcą podpułkownikiem Jarošem oraz orkiestra wojskowa pułku piechoty z Mistku. W kondukcje szli również inni oficerowie wojska czechosłowackiego, w tym generał brygady Melichar, który reprezentował ministra obrony narodowej oraz krajowego dowódcę wojskowego. Minister obrony narodowej Republiki Czechosłowackiej, dr Karel Viškovský wysłał marszałkowi Piłsudskiemu depezę z wyrazami współczucia.<sup>14</sup>

Prasa polska takie podejście oceniła według zasług: „Wczoraj granica polsko-czeska nie istniała. (...) Władze republiki czechosłowackiej uczyniły wszystko, co mogły, by pochód wypadł jak najokazalej. Armia czeska oddawała polskiemu porucznikowi i polskiemu inżynierowi honory, jak gdyby to byli oficerowie ich własnej armji. Więcej, udział narodu czeskiego przekroczył ramy oficjalnego współczucia, szablonowej żałoby. Uczczono pamięć nie oficera narodu zaprzyjaźnionego, oddano hołd bohaterowi. Można powiedzieć, że całe społeczeństwo czeskie dzieliło smutek i żal.”<sup>15</sup> Pojawiała się również niezbyt uzasadniona nadzieja, że przelana krew upewni braterstwo czesko-polskie: „Trzeba to powiedzieć otwarcie i szczerze, że władze czeskie zajęły po katastrofie polskich lotników stanowisko godne najwyższego uznania. Nie czyniono żadnych trudności w przejeździe delegacji polskich i komisji, dopuszczono polskich oficerów w mundurach na stronę czeską. Widać było, że te objawy sympatji nie są czemś sztucznie wyhodowanym. Powiedzenie: braterstwo – stało się przez chwilę przynajmniej czemś realnem.”<sup>16</sup>

Wiadomym faktem jest, że żołnierze, może ze względu na swoistość swojego rzemiosła, mogą łatwo znaleźć wspólny język, a do lotników odnosi się to w dwojnasób. Dowodem niech będzie np. przyjęcie żołnierzy czechosłowackich w Polsce po niemieckiej okupacji reszty Czechosłowacji, udział czechosłowackich lotników w obronie Polski w kampanii wrześniowej lub sławna postać bohatera bitwy o Brytanię czeskiego pilota Josefa Františka, odbywającego służbę w lotnictwie polskim. Można zatem łatwo zrozumieć, przychylną postawę armii a zwłaszcza lotników z brneńskiego aeroklubu w uczczeniu pamięci lotników polskich, która trwała pomimo poważnego kryzysu w stosunkach obu narodów i państw.

Czechosłowaccy lotnicy swoim polskim kolegom mogli wtedy tylko zazdrościć. W

---

13 *Sportovní letadlo polského letce Zwirka se zřítilo na Těšínsku*. POD, 12. 9. 1932.

14 *Devět letadel...*, c.d.

15 *Padły słupy graniczne...* IKC, 15. 9. 1932.

16 *Sosny rozdarte - maszt śmierci Żwirki i Wigury. Braterstwo przez krew*. IKC, 15. 9. 1932.

zwycięskim dla Żwirki „Challenge'u 1932“ major Kalla, główny pilot Anderle oraz major Klepš zajęli tylko 12., 19. i 21. miejsce.<sup>17</sup> W zwycięskim dla Bajana „Challenge'u 1934“ lokaty były już lepsze – Ambruš, Anderle i Žáček uplasowali się na 4., 8. i 14. pozycji, a w klasyfikacji narodów jako drużyna nawet zwyciężyli.<sup>18</sup> Dopiero pod koniec lat trzydziestych dołączył do światowej elity lotniczej cieszący się uznaniem akrobata lotniczy oraz zwycięzca wielu międzynarodowych współzawodnictw František Novák, nazywany królem przestrzeni.<sup>19</sup> W związku z powyższym warto wspomnieć przypadkowy, ale symboliczny zbieg okoliczności polegający na tym, że właśnie 12 września 1932, a więc w dniu, kiedy przewożono zwłoki lotników polskich z Cierlicka do Cieszyna, urodził się w Pradze Ladislav Bezák, pierwszy czechosłowacki mistrz świata w akrobacji lotniczej.<sup>20</sup>

### *Symbol braterstwa i współpracy czesko-polskiej?*

Już 11 września 1932 bezpośrednio na miejscu tragedii zrodził się pomysł wybudowania pomnika polskich lotników i powstał Komitet Budowy Pomnika Żwirki i Wigury w Cierlicku, który podjął się realizacji tego zamiaru. W tydzień później w Czeskim Cieszynie Komitet został poszerzony i pod przewodnictwem dr. Leona Wolfa rozpoczął organizację kwesty oraz innych prac przygotowawczych. Wkrótce Komitet liczył już 60 członków z szeregów miejscowych działaczy polskich, a patronat nad nim przejął konsul RP dr Karol Ripa. Aeroklub Morawski z Brna, dokąd lotnicy zmierzali, nosił się z podobnym zamiarem, więc przedstawiciele obu ugrupowań umówili się co do współpracy. Na wspólnym zebraniu Komitetu i Aeroklubu 26 lutego 1933 w Morawskiej Ostrawie uzgodniono, iż budowę pomnika i prace rzeźbiarskie wykonają rzeźbiarze Jan Raszka i Julius Pelikán.<sup>21</sup> Pomnik miał zostać zbudowany koło kościoła na Kościelcu, żeby był z dala

---

17 *Polský letec zvítězil...*, c.d.

18 *Kapitán Ambruš není úplně spokojen*. POD, 15. 9. 1934.

19 Zmarł w 1940 roku we Francji i pośmiertnie został awansowany do rangi majora.

20 W roku 1960 został mistrzem świata.

21 W polskiej literaturze często błędnie przytaczany jako Alois Pelikán (np. RUSNOK, J.: *Pod Czantoryją*. Gawędy o ziemi rodzinnej. Katowice 1984, s. 147 itp.). Urodził się 23. 7. 1887 w miejscowości Nové Veselí, powiat Žďár nad Sázavou, zmarł 17. 2. 1969 w Ołomuńcu. Był znanym rzeźbiarzem i medalierem, uczeń J. V. Myslbeka na praskiej Akademii Sztuk Pięknych. Z prac rzeźbiarskich wspomnieć należy np. pomnik Mistrza Jana Husa w Hranicach, J. A. Komenského w Fulneku i T. G. Masaryka w Nowym Boguminie, dekorację katedry ołomunieckiej, z twórczości medalierskiej np. plaketę L. Janáčka, medale arcybiskupów A. C. Stojana, L. Prečana i in. Jego syn Jiří (1923-1999) był znanym politykiem, dyrektorem generalnym Telewizji Czechosłowackiej w latach 1963-1968, posłem do Parlamentu Europejskiego za Włoską Partię Socjalistyczną

widoczny. Kwestę organizowały oba ugrupowania samodzielnie. Na następnym spotkaniu 22 kwietnia 1933 w Brnie uzgodniono oficjalną datę odsłonięcia pomnika w dniu 10 września 1933. Rzeźbiarz Pelikán, który miał świeże doświadczenie z tworzeniem lotniczego pomnika czeskiego lotnika Malkovskiego,<sup>22</sup> zabrał się do dzieła i zdawało się, że nic nie może stanąć na przeszkodzie w pomyślnej realizacji wspólnego zamiaru.

„Tragiczna śmierć dwu polskich bohaterów lotniczych Żwirki i Wigury zbliżyła Czechów i Polaków na Śląsku Cieszyńskim bardziej niż kiedy indziej“ oznajmił 2 października 1932 w Poznaniu działacz Związku Śląskich Katolików Karol Junga na zebraniu towarzystwa Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie, któremu przewodniczył prymas Polski, kardynał P. Hlond. Przejawem zbliżenia czesko-polskiego była również wizyta marszałka senatu Władysława Raczkiewicza w Ostrawskim i na Zaolziu w lutym 1933 roku, podczas której odwiedził również miejsce katastrofy lotniczej w Cierlicku.<sup>23</sup> Wspólnie zbudowany pomnik miał zostać rzekomo „widomym symbolem nowej ery“, ery „rzeczywistego braterstwa, które zostanie wprowadzone w czyn przede wszystkim na tym terenie, gdzie spotykają się obydwie narodowości w twardym życiu codziennym...“. Polacy po czechosłowackiej stronie granicy powinni zostać „naturalnym łącznikiem pomiędzy obydwoma narodami“, gdyż katastrofa w Cierlicku „przekreśliła raz na zawsze nieporozumienia polsko-czeskie“.<sup>24</sup>

Podobne rozważania pojawiały się w prasie pod bezpośrednim wrażeniem katastrofy, kiedy wspólnie podzielany smutek przesłonił niedawne spory. Częściej jednak argumentowano nimi dodatkowo jako odpowiednim zarzutem, iż ów okres idyllicznego porozumienia przerwany został przez kolejny rozdzwitek, na który nie było trzeba czekać zbyt długo. Trudno było jednak oczekiwać od mniejszości, w dodatku osiadłej w pobliżu historycznie niedawnej i czulej granicy państwa swego ojczystego narodu, żeby stała się jakimś mostem porozumienia pomiędzy obu narodami i państwami, skoro musiały

---

(1979-1989) oraz wydawcą czasopisma emigracyjnego *Listy*. Patrz TOMEŠ, J. a kol.: *Český biografický slovník XX. století*. cz. II, Praha 1999, s. 546-547.

22 Czeski akrobata lotniczy František Malkovský, ziomek z okolic Beneszowa koło Pragi, gdzie stoi pomnik Pelikána, zasłynął z wykonania beczki i podwójnej pętli, zginął 8. 6. 1930 w Karlowych Warach.

23 GAWRECKI, D.: *Politické a národnostní poměry v Těšínském Slezsku 1918-1938*. Studie o Těšínku 15, Český Těšín 1999, s. 225. O wizycie marszałka został nakręcony film, który politycy polscy bezskutecznie próbowali zyskać w roku 1935, ponieważ lojalne tendencje przedstawione w filmie nie pasowały już do nowych wyobrażeń o stosunkach między CSR a Polską.

24 WOJNAR, W.: *Prawda o Cierlicku, gdzie Żwirko i Wigura startowali do wieczności*. Przedruk z „Prawa Ludu“. Czeski Cieszyn 1934, s. 38.



prowadzić nieustanną walkę z groźbą asymilacji i codziennie szukać w większościowym społeczeństwie przestrzeni dla swego rozwoju.

Równie łatwo, jak w gazetach pierwotnie pojawiały się wizje czesko-polskiego braterstwa kreślone w zbyt różowych kolorach, zawładnęło w nich nagle przekonanie, że „nadzieje te zawiedziono sromotnie. Jeszcze nie przebrzmiały echa tragedii cierlickiej, jeszcze w sercach polskich drgała struna braterstwa, poruszona wielkimi wspólnymi manifestacjami polsko-czeskimi, a już po Śląsku rozeszła się wieść hiobowa, że na odwieczne prawa ludu polskiego szowiniści czescy gotują nowy zamach...”. Z braterstwa stał się od razu „brutalny policzek”, wymierzony przeciwko „dobrej woli i chęci współpracy”, „grom z jasnego nieba” oraz „rzucenie rękawiczki, wyzywającej całą ludność polską do walki w obronie najbardziej zagrożonej pozycji. Cierlicko, zroszone krwią bohaterskich lotników polskich, wstrząsnęło sumieniem społeczeństwa, zespalaając je w zwartym i karnym szyku obronnym”.<sup>25</sup>

Swoistą spłonką wyraźnego pogorszenia stosunków czesko-polskich było zajęcie miejsca proboszcza w cierlickiej parafii rzymsko-katolickiej, do której należało jeszcze pięć okolicznych miejscowości. Tutejszy proboszcz ks. Oskar Zawisza zmarł 18 stycznia 1933. Należał do czołowych działaczy Związku Śląskich Katolików oraz do znaczących osobistości polskiego życia narodowego tego regionu. To on odprawiał pierwszą mszę żałobną za zmarłych lotników 12 września 1932 na Kościelcu w miejscu katastrofy i brał udział w kondukcje do granicy. W oczach nie tylko swoich polskich parafian połączony został w ten sposób z nietykalną legendą Żwirkowiska, więc polskie środowisko było niezwykle wrażliwe na punkcie czegokolwiek, co uważane być mogło za brak szacunku względem jego pamięci. Jednakże naraził się władzy – aż do interwencji Ministerstwa Szkolnictwa i Kultury w maju 1930 odmawiał wysłuchania próśb swych czeskich parafian, żeby raz na miesiąc w cierlickim kościele odbywały się msze święte w języku czeskim. Po śmierci Zawiszy jego miejsce zajął czeski proboszcz ks. dr Vít Mojžíšek, co wywołało ogromną falę rozgoryczenia i protestów wśród ludności polskiej na całym Zaolziu. Mówiono o pogwałceniu umowy o tym, że zwolnione miejsca proboszczów zajmowane będą przez osoby tej samej narodowości, jakiej był ich poprzednik. Czesi i Polacy uświadamiali sobie dobrze, jakie znaczenie ma kościół i szkoła w budowaniu świadomości narodowej mieszkańców Śląska Cieszyńskiego, o czym świadczyły radykalne zmiany na korzyść lub niekorzyść jednej lub drugiej narodowości w statystykach we spisach ludności w poszczególnych gminach. Właśnie Cierlicka dotyczyły spory językowe już w latach 1862 – 1864. W nowym sporze

---

25 Tamże, s. 38 i 53.

czeska strona zwracała uwagę na fakt, że o objęciu parafii zdecydowały władze kościelne – kardynał Bertram z diecezji wrocławskiej, który kierował się propozycją konferencji dziekanów; Urząd Krajowy w Brnie wybór kościelny tylko zatwierdził. Strona polska widziała za tą decyzją intrygi czeskich szowinistów, które zniweczyły nominację ks. Karola Maultza, polskiego duchownego i katechety w polskiej szkole w Karwinie. Działacze polscy zwrócili się z prośbą o pomoc do hrabiego Larischa, opiekuna parafii, wysłali memoriał a następnie deputację do kardynała Bertrama, wnieśli zbiorową petycję do Urzędu Krajowego w Brnie. Polscy parafianie bojkotowali nabożeństwa proboszcza Mojžíška i nalegali na niego, żeby zrezygnował ze swego stanowiska. Żaden z powyższych kroków nie spowodował zmiany w zaistniałej sytuacji.<sup>26</sup>

Spór o parafię cierlicką przeniósł się również na teren życia publicznego regionu. Na przykład ugodził również w znanego polonofila prof. Františka Krála, przewodniczącego Czesko-Polskiego Klubu w Morawskiej Ostrawie. Polacy nie zgodzili się z jego krytyką w prasie polskiej, według której na decyzję władz kościelnych wpłynął błąd taktyczny czołowych działaczy organizacji polskich z Zaolzia, którzy nie interweniowali w porę i konsekwentnie w sprawie swego kandydata. Strona czeska natomiast posądziła Krála niesłusznie o próbę nakłonienia proboszcza Mojžíška, żeby ustąpił, i krytykowała jego wypowiedzi, iż nie należy się dziwić, że mniejszość polska broni się przed asymilacją oraz że raczej hańbiącym dla Czechów jest fakt, że jako naród większościowy nie jest w stanie uczynić rozsądnych ustępstw w interesie polskiej mniejszości. Czechosłowacki konsul w Katowicach nawet skarżył się w Ministerstwie Spraw Zagranicznych na „antyczechosłowacką działalność” Krála i proponował, żeby mu w tym zabroniły odpowiednie władze.<sup>27</sup>

Komitet Międzypartyjny Stronnictw Polskich w Czechosłowacji, organ skupiający organizacje mniejszości polskiej, na swym posiedzeniu z dnia 13 maja 1933 uzgodnił, że jeśli w Cierlicku pozostanie proboszcz narodowości czeskiej, wystosuje apel do polskich partii, żeby rozważono odwołanie jakiegokolwiek współpracy swych przedstawicieli z Czechami i żeby odmówiły udziału w jakichkolwiek wspólnych przedsięwzięciach i uroczystościach. Równocześnie podkreślił, iż „zamierzone wspólne uroczystości z okazji odsłonięcia pomnika Żwirki i Wigury w Cierlicku, jako miejscowości, dotkniętej

---

26 Zobacz również czeskie argumenty w pracach PIŤHA, E.: *Jazykový a národnostní spor v těrlické farnosti v letech 1862-1864*. Místek 1934; CHMELARŤ, J.: *Polská menšina v Československu*. Praha 1935. – Polskie argumenty patrz WOJNAR, W.: *Prawda o Cierlicku*, c. d.

27 Tamże, s. 40, 66, 81; GAWRECKI, D.: *Politické a národnostní poměry*, c.d., s. 211, 277.

bezpośrednio stratą polskiej placówki, będą niemożliwe“. Niebawem na takie wezwanie zareagował Komitet Budowy Pomnika Żwirki i Wigury w Cierlicku, który na swych obradach z dnia 27 maja 1933 w Czeskim Cieszynie postanowił nie wziąć udziału w uroczystości odsłonięcia pomnika, który miał zostać sporządzony ze wspólnych, czeskich i polskich środków finansowych. Równocześnie Komitet zaapelował do mniejszości polskiej, by wstrzymała się od jakiegokolwiek udziału w tych uroczystościach oraz przyrzekł, że na działce leśnej w miejscu tragedii w niezbyt odległej przyszłości „funduszami wyłącznie polskimi wystawi pomnik, względnie odpowiednią budowę pamiątkową“. W uzasadnieniu swej decyzji wymienił: „Komitet zdaje sobie dobrze sprawę z tego, jakieby rozgoryczenie i oburzenie przeciw niemu nastąpiło, gdyby na terenie tej miejscowości, gdzie sprawa polska doznała tak bolesnej krzywdy, Polski Komitet, reprezentujący tutejszą ludność, razem z Czechami odsłaniał pomnik, mający być symbolem braterskich uczuć obu narodów i gdyby imieniem pokrzywdzonego ludu głosił przyjaźń i słowiańską solidarność.“<sup>28</sup> A więc poglądy na budowę pomnika po kilku miesiącach złudzeń, że możliwa będzie współpraca, powróciły do stanu początkowego. Mianowicie już w swej pierwszej odezwie do rodaków we wrześniu 1932 Komitet wymieniał, iż „polska ludność w Czechosłowacji powinna swojimi własnymi siłami postawić na miejscu wypadku pomnik“.<sup>29</sup>

Tak się złożyło, że pomnik sporządzony przez czeskiego rzeźbiarza Juliusa Pelikána nie został w Cierlicku odsłonięty. Paradoksalnie uratowało go to przed zniszczeniem, gdyż okupanci niemieccy w grudniu 1940 roku zniszczyli cały areał Żwirkowiska. Pomnik przeczekał okupację i w 1950 roku został wzniesiony bezpośrednio na miejscu tragedii, gdzie stoi do dziś.<sup>30</sup>

Latem 1933 roku, kiedy zbliżała się pierwsza rocznica tragedii, polskie organizacje i władze czeskie zdawały sobie sprawę, że trzeba przygotować godne wspomnienie tego zdarzenia. Niedaleko Cierlicka Górnego rozbili w lipcu swój obóz harcerze z hufca orłowskiego, który prowadzony był przez instruktora Ludwika Kohutka, pracownika Urzędu Województwa Katowickiego, który swych wychowanków prowadził w polskim duchu narodowym. Doprowadzali oni miejsce katastrofy do porządku, wyrównywali teren, oczyszczali las i upiększali okolice. Inspiratorem akcji był podobno konsul Ripa, który 13 lipca wziął udział w wieczornej uroczystości wspomnieniowej harcerzy. Otrzymała się tutaj

---

28 WOJNAR, W.: *Prawda o Cierlicku*, c. d., s. 56-58.

29 *Odezwia Komitetu budowy pomniku Żwirki i Wigury w Cierlicku*. Prawo Ludu, r. 4, nr 39, 22. 9. 1932.

30 RUSNOK, J.: *Pod Czantoryją*, c. d., s. 148; SZYMECZEK, J.: *Pomnik stanął dopiero w 1950 roku...* Głos Ludu, 19. 9. 1997.

również msza polowa z udziałem 500 obywateli z całej okolicy. W sierpniu kontynuowało porządkowanie miejsca 30 żołnierzy oddziału technicznego 8. pułku z garnizonu w Czeskim Cieszynie pod dowództwem majora Štěřby, kamieniarz Śmiłowski z Gnojnika sporządził głaz pamiątkowy z imionami lotników i datą katastrofy. Działka została ogrodzona i został tam umieszczony krzyż drewniany z symbolicznym śmigłem. Przy drodze w miejscu, gdzie po katastrofie zostały przeniesione zwłoki lotników, powstały dwa symboliczne groby ozdobione kwiatami.<sup>31</sup>

Tuż przed rocznicą prasa czeska przestrzegła przed tym, że Polacy będą próbowali zmienić uroczystość pamiątkową w Cierlicku w polską manifestację narodową i wykorzystać do antypaństwowych przemówień.<sup>32</sup> Uroczystość została przygotowana przez Komitet Budowy Pomnika Żwirki i Wigury na niedzielę 10 września 1933. Z Polski przygotowywało się do przyjazdu 45 umundurowanych motocyklistów wojskowego oddziału kolejowego z dyrekcji kolei państwowych w Katowicach w towarzystwie dziennikarzy polskich. Ministerstwo Spraw Zagranicznych wahało się, czy udzielić im wiz, lecz ostrawski dyrektor policji polecił prośbę do pozytywnego rozpatrzenia.<sup>33</sup> Według doniesień prasowych z Polski nadjechały trzy pociągi specjalne z gośćmi z Katowic, Krakowa, Bielska i Tarnowa. Mszę świętą w kościele celebrował ks. dziekan Knypsz z Frysztatu, kazanie do katolików wygłaszał ks. Nowak ze Stonawy, do ewangelików pastor Teper z Błędowic. Za Komitet wygłosił przemówienie jego przewodniczący poseł Wolf. Obecny był konsul Ripa oraz wiele osobistości z Warszawy i Krakowa. Wśród czeskich gości obecny był przedstawiciel Krajowego Urzędu Morawskośląskiego, starosta powiatowy dr Gela z Czeskiego Cieszyna, starosta powiatowy dr Hölling z Frysztatu, delegacja Aeroklubu Morawskośląskiego z przewodniczącym i wiceprezydentem krajowym Žáčkiem, generał dywizji Kroutil, generał brygady Husárek, oficerowie garnizonu w Czeskim Cieszynie wraz z podpułkownikiem Koblitzem. Wydaje się, że wzajemne spory nie przejawiały się na zewnątrz, ponieważ informacja z gazety stwierdzała: „Wszystkie przemówienia wybrzmiały bardzo serdecznie w duchu zbliżenia czesko-polskiego.“ Zakończenie artykułu było już jednak mocno przesadzone: „Ludność czechosłowacka i polska w sposób dostojny uczciła w ten sposób pamięć tragicznie zmarłych polskich

---

31 Tamże; RUSNOK, J.: *Pod Czantoryją*, c.d., s. 147; Krajowe Archiwum Opawa (Zemský archiv Opava - dalej tylko ZAO), zespół Dyrekcja Policji Morawska Ostrawa (fond Policejní ředitelství Moravská Ostrava, akta prezdyialne - dalej tylko PŘMO), 1933, karton 344, sygn. 1/26.

32 *Ne pietní projev, ale polsko-nacionální manifestace*. Moravskoslezský deník (dalej tylko MSD), 26. 8. 1933.

33 GAWRECKI, D.: *Politické a národnostní poměry...*, c.d., s. 224.

lotników i pogłębiła w znacznym stopniu przyjaźń czechosłowacko-polską.<sup>34</sup> Źródła polskie odwrotnie widziały uroczystość jako „potężną manifestację polską” i podkreślały, że „ludność czeska w uroczystości nie brała udziału, przybyli jedynie zaproszeni przedstawiciele czeskich władz wojskowych, cywilnych i Aeroklubu z Berna”.<sup>35</sup> Różnią się bardzo dane o ilości uczestników: np. J. Szymeczek podaje za pismem *Nasz Kraj* „pięć tysięcy pielgrzymów z Czechosłowacji i Polski”.<sup>36</sup> Czeska prasa wymienia, że tylko pociągi specjalne z Polski przywiozły ponad sześć tysięcy osób, wśród których było podobno również wielu Czechów mieszkających w Polsce, którzy chcieli odwiedzić swą starą ojczyznę.<sup>37</sup> Pracownik konsulatu ostrawskiego Rudolf Kobiela mówił o „udziale dziesiątek tysięcy Polaków”.<sup>38</sup> Pisarz Gustaw Morcinek podaje nawet liczbę 50 tysięcy uczestników.<sup>39</sup>

Żwirkowisko było więc symbolem braterstwa i czesko-polskiej współpracy tylko w ówczesnych deklaracjach i przemijających artykułach prasowych, faktycznie nie udało się pozyskać dla tej idei w dostatecznej mierze żadnej z wkrótce ponownie zwaśnionych stron. Oficjalny szacunek armii czechosłowackiej, lotników czy władz nie można przedstawiać jako postawę obywateli czeskich, którzy, może za wyjątkiem pierwszego wrażenia bezpośrednio po katastrofie, podchodzili do współpracy z Polakami z ogromnym brakiem zaufania. Pomimo pierwotnych naiwnych wyobrażeń i dodatkowo przedstawianych argumentów wzajemnych zainteresowań, taki sam brak zaufania do współpracy z Czechami przejawiali miejscowi Polacy. Tłumaczy to, dlaczego pierwotnie proklamowany entuzjazm mógł tak szybko zmienić się w swoje przeciwieństwo. Miejsce tragedii lotników polskich było dla Polaków na Zaolziu właściwie już od samego początku raczej symbolem ich więzi z Polską i symbolem ich starań, skierowanych przede wszystkim w tym kierunku. Pomimo oficjalnych haseł o braterstwie, podobnie odczuwała to również większość Czechów.

#### *Kryzys w stosunkach czesko-polskich (1934-1935)*

Już pod koniec 1933 roku jasne było, że w stosunkach między Czechosłowacją a Polską dochodzi do zmiany orientacji. Podpisanie polsko-niemieckiego paktu o nieagresji w styczniu 1934 przejawiało się przez wprowadzenie antyczechosłowackiego kursu w polityce zagranicznej Polski, która zakładała w niedługim czasie rozpad Republiki Czechosłowackiej.

34 *Pocztą padłym polskóm letcům*. POD, 11. 9. 1932.

35 WOJNAR, W.: *Prawda o Cierlicku*, c. d., s. 70.

36 SZYMECZEK, J.: *Pomnik stanął dopiero w 1950 roku*, c. d.

37 *Pocztą padłym polskóm letcům*, c. d.

38 WOJNAR, W.: *Prawda o Cierlicku*, c. d., s. 70.

39 MORCINEK, G.: *W rocznicę startu do wieczności*. Prawo Ludu, r. 5, 1933, nr 38, 14. 9. 1933.

Skierowała swe starania w kierunku neutralizacji Słowacji, stworzenia węgiersko-polskiej granicy poprzez włączenie Rusi Podkarpackiej do Węgier oraz przyłączenia Zaolzia do Polski. Zwłaszcza Zaolzie było ważnym argumentem tej polityki, której konsekwencje wpłynęły na tutejszą mniejszość polską i spowodowały wzrost nieufności, nietolerancji a nawet nieskrywanej wrogości wśród mieszkańców regionu. Sama próbowała umotywić zmianę swego kierunku twierdzeniem o niewłaściwych stosunkach narodowościowych w Republice Czechosłowackiej, w której dochodziło do prześladowania mniejszości polskiej.

Współzycie narodów na terenach przygranicznych raczej nie może obejść się bez konfliktów. Naród większościowy ma naturalną tendencję asymilowania mniejszości a ich naturalną reakcją jest obrona przed asymilacją. Najlepsze ustawy o ochronie mniejszości nie zagwarantują im doświadczenia swoich praw, gdyż którykolwiek czynnik lokalny może dostosować ich prawo do okoliczności i warunków, które w ustawie nie są uwzględnione. Źródłem tych konfliktów raczej nie można usunąć całkowicie, lecz społeczeństwo demokratyczne ma możliwość i obowiązek publicznie rozpatrywać sytuacje konfliktowe i otwarcie szukać drogi ich możliwego rozwiązania. Jak poświadczają setki skarg na łamanie praw mniejszościowych, u których przeprowadzono dochodzenie, a które umieszczone są w archiwach, władzom międzywojennej Republiki Czechosłowackiej nie obce były tego rodzaju starania, chociaż nie zawsze zakończone były obiektywną decyzją. Swoją rolę odgrywał narastający nacjonalizm i szowinizm, których przejawy można było zaobserwować jak u Polaków tak i u Czechów.

Zwarta mniejszość zamieszkała koło granicy swego ojczystego narodu, jak to miało miejsce w przypadku Polaków na Zaolziu, z pewnością sprawiedliwie pragnęła połączenia ze swoją starą ojczyzną, której ambicje mocarstwowe zaczęły rysować się coraz wyraźniej. Tym łatwiej można ją było zwabić do udziału w realizacji takiej polityki. Większość Polaków regionu bezsprzecznie życzyła sobie, by Zaolzie przyłączone zostało do Polski i była zdecydowana angażować się w tej sprawie. Takie życzenie z pewnością można zrozumieć i motywić szeregiem argumentów historycznego, prawnego, etnicznego czy innego charakteru. Równocześnie trzeba zauważyć, że godziło to w międzynarodowy układ stosunków powojennych w Europie, a z punktu widzenia ustawodawstwa czechosłowackiego było nielegalne. Dlatego władze musiały przeciwstawiać się takim zamiarom, co wywoływało kolejne zarzuty, że państwo nie dotrzymuje swych zobowiązań chronienia praw mniejszościowych. W dodatku wszystko to odbywało się w czasie przebrzmiewającego kryzysu gospodarczego i socjalnego w świecie, którego skutki odbijały się na mniejszościach o wiele bardziej niż na społeczeństwie większościowym.

Od początku 1934 roku w prasie polskiej rozpoczęła się kampania antyczechosłowacka w celu wytworzenia wrażenia, iż Zaolzie przypadło Czechosłowacji niesłusznie i że tamtejsi Polacy są ciemiężeni i narażeni na represje. Do kampanii włączały się aktywnie różne polskie organizacje i stowarzyszenia, które organizowały manifestacje protestacyjne (największa miała miejsce w Cieszynie 25 lutego z okazji 15. rocznicy walk o Śląsk Cieszyński), organizowały kwesty, by wesprzeć Polaków na Zaolziu, drukowały ulotki itp. Np. Legion Młodych rozprzestrzenił na wiosnę 1934 w miejscowościach zaolziańskich ulotki z apelem do oporu przeciwko czeskiemu „zrabowaniu“ Śląska Cieszyńskiego. W lutym 1934 roku zastąpił K. Ripę w funkcji konsula generalnego RP w Ostrawie Leon Malhomme, który dążył do zjednoczenia politycznego mniejszości polskiej, popierał i rozwijał jej udział w antyczechosłowackich akcjach. Razem ze swymi urzędnikami wystąpił z Czesko-Polskiego Klubu w Ostrawie i występował przeciwko jego istnieniu oraz sprzeciwiał się organizowaniu jakichkolwiek wspólnych czesko-polskich imprez. Kontaktował się nawet z nielegalnymi ugrupowaniami miejscowej polskiej młodzieży, które miały zamiar organizowania działalności bojowej.<sup>40</sup>

Akcja kierowana była z Warszawy początkowo za pośrednictwem Ministerstwa Spraw Zagranicznych i jego kontaktów wśród polskiej mniejszości w Czechosłowacji. W kwietniu 1934 już rozbudowaną sieć kontaktów zaczęła wykorzystywać Ekspozytura 2 Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego w celu wytworzenia podłoża „dla akcji dywersyjno-politycznej w wypadkach, gdy zachodzi konieczność działania nielegalnego“. Dochowała się relacja naczelnika Ekspozytury 2 majora Edmunda Charaszkiwicza i kierownika jednego z działów E 2 kapitana Wojciecha Lipińskiego „z przebiegu akcji przeciwczeskiej na Śląsku Zaolziańskim“ podana 31 października 1935, gdzie informuje o początkach akcji: „Należy zaznaczyć, że do dnia dzisiejszego współpraca z Departamentem Konsularnym Ministerstwa Spraw Zagranicznych rozwija się jak najpomyślniej. W styczniu 1934 r., na dwa tygodnie przed podpisaniem polsko-niemieckiego paktu o nieagresji (data podpisania paktu 26 I 34) rozpoczęła się kampania antyczeska, inspirowana przez MSZ.

W Polsce przejawiała się ona w formie akcji prasowej imputującej Czechom gnębienie mniejszości polskiej, na terenie zaś Śląska Zaolziańskiego w działalności konsula w Morawskiej Ostrawie – Malhomme’a, który, opierając się o komitet międzypartyjny stronnictw polskich, prowadził wśród Polaków Śląska Zaolziańskiego wyteżoną agitację nacjonalistyczną, propagując hasła Polski mocarstwowej. Wykorzystując swą osobistą

---

40 DŁUGAJCZYK, E.: *Tajny front na granicy cieszyńskiej*. Wywiad i dywersja w latach 1919-1939. Katowice 1993, s. 63-65.

popularność, potrafił konsul Malhomme, w krótkim czasie, zmobilizować opinie publiczną ludności polskiej po tamtej stronie Olzy w sensie rozbudzenia niechęci do Czechów i postawienia pod znakiem zapytania trwałości krzywdzącego przyłączenia do Republiki Czechosłowackiej powiatów zamieszkałych w znacznej większości przez ludność polską.<sup>41</sup>

W atmosferze narastającego napięcia między Polakami i Czechami na Zaolziu przygotowywana była uroczystość wspomnieniowa z okazji 2. rocznicy tragedii cierlickiej. W rocznicę śmierci Żwirki i Wigury, 11. 9. 1934, czeska prasa przytoczyła oficjalne oznajmienie Aeroklubu Czechosłowackiej Republiki. Przypomniana w nim została tragiczna śmierć lotników polskich oraz ich świetne zwycięstwo w zawodach dookoła Europy, dzięki któremu przypadło Aeroklubowi Polski zaszczytne zadanie zorganizowania następných zawodów. Ich uczestnicy właśnie w tych dniach przelatywali przez Brno i Pragę.<sup>42</sup> Uroczystość wspomnieniowa odbywała się 16 września 1934 roku i według doniesień czeskiej prasy wzięły w niej udział 3 tysiące osób. To wzbudziło pewne zdziwienie ponieważ gazeta oszacowała udział w zeszłorocznej uroczystości na 40 tysięcy osób. Wśród uczestników było wielu harcerzy, strażaków, studentów i wójtów z okolicznych wsi. Z chórów udział wzięły tylko katolickie, ponieważ ewangelickie podobno odmówiły udziału. Odbyła się msza katolicka. Armię czechosłowacką reprezentował generał Číla, podpułkownik Hejduk oraz sześciu oficerów 8. Pułku Piechoty w Mistku oraz 2. Pułku Lotnictwa z Ołomuńca. Generał Číla wyraził hołd pamięci lotników „bratniej armii polskiej” oraz pod pomnikiem złożył wieniec armii czechosłowackiej. Gości polskich reprezentował konsul Malhomme, który podziękował reprezentantom armii czechosłowackiej i aeroklubu z Brna za udział w uroczystości.<sup>43</sup>

Trudno oznaczyć tę uroczystość za wkład do zacieśnienia więzów czesko-polskiego braterstwa, jak jeszcze przed rokiem próbowano nieśmiało przedstawiać to w prasie czeskiej. Przewodniczący Komitetu Budowy Pomnika Leon Wolf w swym przemówieniu akcentował tylko jeden aspekt: „Żwirko i Wigura to symbole bohaterstwa odrodzonej Polski mocarstwowej, która przelewała strumienie krwi nie tylko za wolność własną, lecz także za kulturę i cywilizację świata. Żwirko i Wigura to symbole tego wszystkiego, co wielkie w narodzie, którego wódz marszałek Piłsudski natchnął miłością ojczyzny.”<sup>44</sup>

Motywy tragedii cierlickiej wykorzystał w roku 1934 pracownik konsulatu Rudolf

---

41 BADZIAK, K.- MATWIEJEW, G.-SAMUŚ, P.: „Powstanie” na Zaolziu w 1938 r. Polska akcja specjalna w świetle dokumentów Oddziału II Sztabu Głównego WP. Warszawa 1997, s. 50.

42 *Výročí smrti polských letců na Těšínku*. POD, 11. 9. 1934.

43 *Oslava výročí tragické smrti polských letců*. POD, 17. 9. 1934.

44 *Prawo Ludu*, r. 6, 1934, nr 38, 20. 9. 1934.



Kobiela w swej książce, którą napisał pod pseudonimem Wiesław Wojnar. Książka poświęcona jest sporowi o parafię cierlicką i oponuje wydanej w tym samym roku czeskiej broszurze Evarista Piřhi,<sup>45</sup> przytaczającej dziewiętnastowieczne czesko-polskie spory w tej parafii. Kobiela w celu przedstawienia swego stanowiska umiejętnie wykorzystał propagandową wartość symbolu Żwirkowiska, którego linoryt umieścił na okładce książki i dołączył do niej fotografie z miejsca wypadku. Do tego stopnia jednak skupił swoją uwagę na przedstawianiu sporu o parafię, że kilkakrotnie podał błędną datę katastrofy w Cierlicku.<sup>46</sup>

Niedługo po uroczystości w Cierlicku, symbolicznie w dniu czechosłowackiego święta państwowego – 28 października 1934 roku – odbywało się w Cieszynie uroczyste odsłonięcie pomnika legionistów śląskich. Na wysokim cokole stała bogini zwycięstwa z podniesionym mieczem i w wzywającym geście wskazywała w stronę granicy na Olzie. Na uroczystości wygłaszano również antyczechosłowackie przemówienia a prasa czeska przypominała, że już w roku 1926 w Skoczowie na pomniku poległych w bojach o Śląsk Cieszyński był przedstawiony legionista polski, bijący obuchem w głowę zwijającego się czeskiego lwa. Po interwencji Ministerstwa Spraw Zagranicznych plakietka z obraźliwą alegorią została z pomnika usunięta. Trzeci pomnik o podobnej tematyce został odsłonięty we wrześniu 1935 w Zebrzydowicach.<sup>47</sup>

Również w 1935 roku kampania antyczechosłowacka nie zelżała, wręcz na odwrót, przybierała na sile. Pracownicy wojskowej Ekspozytury 2 według swojego kierownika rozpoczęli nawiązywanie kontaktów „z wybitniejszymi jednostkami spośród ludności polskiej za Olzą”, żeby zapoznać je z zamiarem utworzenia na terenie Czechosłowacji organizacji o charakterze zbrojnym: „...zapropomowano im wybranie i zwerbowanie dla organizacji najbardziej wartościowych jednostek spośród młodzieży polskiej, które by mogły spełniać rolę organizatorów i przywódców nielegalnego ruchu w terenie. Przedstawiciele terenu całkowicie uznali konieczność wszczęcia tego rodzaju akcji i oświadczyli, że patriotycznie nastrojona większa część ludności polskiej za Olzą od dawna oczekuje hasła z Polski i jest gotowa do największych ofiar celem naprawienia niesłuchanej

---

45 PIŘHA, E.: *Jazykový a národnostní spor v těrlické farnosti v letech 1862-1864*, c.d.

46 WOJNAR, W.: *Prawda o Cierlicku, gdzie Żwirko i Wigura startowali do wieczności*, c.d. Autor podaje, że tragedia miała miejsce 10 września 1932 (s. 36).

47 GAWRECKI, D.: *Politické a národnostní poměry...*, c.d., s. 169, 253; *Zaolzie jest nasze*. Prawda o Śląsku Zaolziańskim. Prace zbiorowe pod red. St. Rusina. Cieszyn Zachodni 1939, fotografia s. 82; *Nový protičeský pomník za Olzou*. POD, 11. 9. 1935.

krzywdy, za jaką uważają przyłączenie tej części Śląska do Czechosłowacji.“<sup>48</sup> W okresie od końca listopada 1934 do końca marca 1935 przyjęto do organizacji dziewięciu kandydatów na dowódców grup bojowych. Dwójkami wzywani byli do Warszawy, gdzie złożyli przysięgę i zostali przeszkoleni w metodzie pracy konspiracyjnej i działalności bojowej. Od razu po powrocie do Czechosłowacji rozpoczęli organizowanie własnych oddziałów, które z powodów konspiracyjnych nie znały się wzajemnie. „Działalność swą rozpoczęły grupy bojowe już w styczniu 1935 roku – przy czym poszczególne akcje niecałkowicie odpowiadały wydanym instrukcjom. Przyczyną tego był zbyt wielki zapał i chęć wykazania swej aktywności przez poszczególnych przywódców. Do tego rodzaju akcji należą: uszkodzenie pomnika Hymnu Państwowego w Trzyńcu (30 I 35 r.); zdemolowanie szkoły czeskiej w Karpentnej (10 II 35 r.); złamanie lipy w Olbrachcicach zasadzonej na pamiątkę 80. urodzin prezydenta Masaryka i umieszczenie na pomniku prezydenta napisu Niech żyje Józef Piłsudski (19 III 35 r.). Poza tym przeprowadzono kilka akcji terroru w formie pobicia lub zdemolowania mieszkań w stosunku do specjalnie nieprzychylnie do Polaków usposobionych urzędników czeskich. Do drobniejszych akcji należy zaliczyć liczne wypadki umieszczania napisów patriotycznych i polskich godeł państwowych na budynkach, parkanach itp.“<sup>49</sup>

Z informacji prasowych wynika, że podobnych akcji było o wiele więcej i niebezpiecznie narastały przejawy nietolerancji i szowinizmu po obu stronach. Czeskie partie polityczne dały wyraz niezadowolenia z powodu sytuacji panującej na Zaolziu w memorandum, w którym domagały się umiejscowienia garnizonu wojskowego w Czeskim Cieszynie, zakazu zatrudniania obywateli państwa polskiego, unieważnienia konwencji turystycznej oraz dalszych kroków. Zaś memorandum polskich partii politycznych w Czechosłowacji szczegółowo przedstawiało nieodpowiednie warunki dla rozwoju mniejszości polskiej, zaś konsul w Ostrawie według nakazu z Warszawy gromadził dane o wszystkich wypadkach prześladowania Polaków w Czechosłowacji. W maju odwołany został ze swej funkcji konsul Malhomme, któremu zarzucano, że swym gorliwym antyczeskim działaniem rozbił właśnie w okresie wyborów parlamentarnych polski obóz polityczny. Władze w Warszawie obawiały się, by poprzez swoje kontakty nie dekonspirował pomyślnie rozwijającą się akcję bojową. Władzom czechosłowackim nie udało się odkryć jej właściwych sprawców i mylnie sądzono, że organizuje ją konsul lub grupa słowackich separatystów z Cieszyna. Jednakże nowy konsul Aleksander Klotz

---

48 BADZIAK, K.- MATWIEJEW, G.-SAMUŚ, P.: „Powstanie“ na Zaolziu w 1938 r., s. 50-51.

49 Tamże, s. 51-52.

kontynuował politykę swego poprzednika z takim samym zapałem.<sup>50</sup>

Latem i jesienią 1935 stosunki pomiędzy państwami zaostrzyły się. Tym razem przyczyniło się do tego zawarcie przez Republikę Czechosłowacką umowy o sojuszu ze Związkiem Radzieckim w maju 1935. Z okazji 15. rocznicy podziału Śląska Cieszyńskiego odbyła się 28 lipca w Cieszynie potężna manifestacja, na której otwarcie domagano się zrewidowania granic. W depešy odesłanej generałowi Rydzowi-Śmigłemu do Warszawy zgromadzenie obiecywało: „Nie zaniechamy żadnej sposobności, by Braciom naszym za Olzą dopomóc w walce o wyzwolenie.“ Prasa czeska szacowała ilość manifestantów na 4 – 7 tysięcy, prasa polska podawała 15 – 20 tysięcy osób.<sup>51</sup> Zaś w sierpniu strona czeska nie zaprzepaściła okazji, żeby przypomnieć 600. rocznicę podpisania tzw. umowy tenczyńskiej z 24 VIII 1335, w której król czeski Jan Luksemburski wraz margrabią Karolem (późniejszym królem Karolem IV) zrzekli się roszczeń do tronu polskiego na rzecz króla polskiego Kazimierza Wielkiego a równocześnie zapewnili sobie potwierdzenie praw do całego Śląska wraz z Księstwem Cieszyńskim w ramach Ziemi Korony Czeskiej.<sup>52</sup>

Przed rozpoczęciem roku szkolnego zwróciło się polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych do Ekspozytury 2 z żądaniem, żeby jej grupy bojowe przeprowadziły na Zaolziu akcje, które byłyby wyrazem protestu przeciwko przymusowej czechizacji polskich dzieci. Wyniki sierpniowych zapisów bowiem wykazały ubytek dzieci zgłoszonych do szkół polskich. Ekspozytura od razu spełniła żądanie: „Przeprowadzenie akcji zarządzono na dzień 2 IX 1935 r., tj. dzień rozpoczęcia roku szkolnego. W praktyce trwały one do końca września, jednak większość z nich została przeprowadzona w nakazanym terminie. W akcjach wzięły udział wszystkie grupy bojowe. W wyniku akcji przeprowadzonych przez patrole będące w dyspozycji E 2 zostało zdemolowanych w większym lub mniejszym stopniu 16 szkół czeskich na całym terenie Śląska, w tym gimnazjum państwowe w Cieszynie. Większość akcji polegała na wybiciu szyb w lokalach szkolnych i mieszkaniach nauczycieli czeskich. W kilku wypadkach zniszczono pomoce szkolne i usunięto godła państwowe czeskie.“<sup>53</sup>

Ataki na szkoły czeskie oraz inne incydenty, codziennie komentowane w prasie, wywołały wśród ludności czeskiej niespotykane oburzenie. Zakładano, że chodzi o akcję

---

50 GAWRECKI, D.: *Politické a národnostní poměry...*, c.d., s. 261, 270, 271, 294.

51 Tamże, s. 295; *Zaolzie jest nasze*, c.d., s. 78-82; *Poláci přece provokují!* POD 29. 7. 1935; *Revisionistické provokace za Olzou*. POD 30. 7. 1935.

52 *600 let je Těšínsko naše*. POD, 24. 8. 1935.

53 BADZIAK, K.- MATWIEJEW, G.-SAMUŚ, P.: „*Powstanie*“ na Zaolziu w 1938 r., s. 52.

zorganizowaną, choć nie ustalono sprawców. Prasa polska insynuowała nawet, że ataki przeprowadzają Czesi, żeby mieć pretekst do prześladowania Polaków. Do Pragi pojechała deputacja partii i korporacji czeskich z Zaolzia z żądaniem interwencji i została zapewniona, że rząd będzie ingerował.<sup>54</sup> Jednakowo sytuację przedstawiła również relacja Ekspozytury 2: „Już pierwsze akcje wywołały niepokój wśród czynników urzędowych i ludności czeskiej. Akcje przeciw szkołom stworzyły atmosferę popłochu. Prasa czeska uderzyła na alarm, wzywając władze do wydania zarządzeń, które by wpłynęły uspokajająco na ludność. Do Pragi wyjechała delegacja złożona z przedstawicieli wszystkich organizacji czeskich celem interweniowania u rządu. W konsekwencji wydano szereg zarządzeń zapobiegawczych i wzmożono represje. Wzmocniono znacznie stan żandarmerii i sprowadzono do Cieszyna kompanię wojska.”<sup>55</sup>

Wśród ludności na Śląsku Cieszyńskim zaczęły chodzić słuchy, że szykuje się powstanie polskie. Ekspozytura 2 zdecydowała się uruchomić nielegalny nadajnik radiowy, który miał na koszt i pod kierownictwem Ministerstwa Spraw Zagranicznych wpływać politycznie na Polaków w Czechosłowacji. Zaproponowała również MSZ swoje bezpośrednie kontakty z działaczami polskich partii łącznie z PSPR i SL. Meldunek zakończono konstatacją: „Dzisiejszy stan posiadania E 2 na terenie Śląska Zaolziańskiego pozwala na przystąpienie w każdej chwili do montowania właściwych prac wojskowo-dywersyjnych.”<sup>56</sup>

W tak napiętej sytuacji, która prawie graniczyła ze stanem wyjątkowym, miała odbyć się uroczystość z okazji 3. rocznicy tragedii lotniczej Żwirki i Wigury.

#### *Zakazane obchody w Cierlicku we wrześniu 1935*

W rozjątrzonej atmosferze czesko-polskich konfliktów na Zaolziu, kiedy dochodziło do częstych aktów agresji na czeskie pomniki i czechosłowackie symbole państwowe, zamierzona budowa polskiego pomnika zrozumiana byłaby bez wątpienia jako posunięcie polityczne, bez względu na pierwotne podniety jego budowy. Dlatego bardziej odpowiednim rozwiązaniem okazała się budowa kaplicy. Przecież ani Cierlicko nie ustrzegło się przed starciami i konfrontacjami. Meldunek policji z marca 1935 roku podaje poufną informację, według której były czynione przygotowania do uszkodzenia areału Żwirkowiska przy

---

54 Patrz np. *Neslýchaná hrubost polských šovinistů*. POD, 3. 9. 1935; *Vláda znemožní teroristické činy Poláků na Těšínsku*. POD, 4. 9. 1935; *Nové vytloukání oken na Těšínsku*. POD, 9. 9. 1935; *Kdo rozbíjí české školy na Těšínsku?* POD, 10. 9. 1935.

55 BADZIAK, K.- MATWIEJEW, G.-SAMUŚ, P.: „Powstanie“ na Zaolziu w 1938 r., s. 53.

56 Tamże, s. 54

pomocy materiałów wybuchowych. Chodziło rzekomo o prowokację polską, która miała uzasadnić ataki na czeskie pomniki. Dlatego zalecono „jak najściślej ochronę pomnika“.<sup>57</sup>

Dopiero w lipcu 1935 roku Komitet Budowy Pomnika Żwirki i Wigury złożył w urzędzie gminnym w Cierlicku Dolnym podanie o zezwolenie na budowę mauzoleum w miejscu tragedii. Urząd Powiatowy w Czeskim Cieszynie meldował od razu o tym fakcie do Urzędu Krajowego w Brnie, gdzie po weryfikacji stwierdzono, iż wójt gminy jest kompetentny do wydania tego rodzaju zezwolenia, ponieważ nie chodzi o budowę realizowaną z państwowych lub krajowych środków. Pierwotnie miała zostać wzniesiona kaplica, lecz z powodu sporów między polskimi ewangelikami i katolikami zrezygnowano na razie z jej budowy. W mauzoleum nie powinny być ani ołtarze, ani posągi, dopiero później zakładano, że umiesci się tam posągi obu lotników. Wójt wydał zezwolenie na budowę pod warunkiem, że zostanie ona zakończona do 9 listopada 1935. Do uroczystego otwarcia i wyświęcenia budowy miało dojść już 15 września.<sup>58</sup>

Według meldunku posterunku żandarmerii w Cierlicku Górnym 10 lipca rozpoczęto budowę mauzoleum o rozmiarach 6,55 x 5,80 m i wysokości 9 m. Budowę wykonywał budowniczy Jan Riegel z Frysztatu według projektu architekta Davida z Czeskiego Cieszyna. Według umowy na budowie miały być zatrudnione osoby wyłącznie narodowości polskiej, podług ustaleń władz faktycznie pracowało tam również dwóch Czechów. Przewidywano rzekomo, iż budynek będzie używany również jako kaplica i w trzech wnękach umieszczone zostaną ołtarze. Zamiast ołtarza głównego miała tymczasowo stanąć płyta pamiątkowa. Koszty budowy miały wynieść około 50 tysięcy koron (bez ołtarzy) a pokrywać je miał Komitet Budowy Pomnika Żwirki i Wigury, reprezentowany przez dr. Wolfa z Frysztatu. Budynek miał być przekazany 7 września, w odwrotnym wypadku budowniczym groziła kara pieniężna w wysokości tysiąca koron za każdy dzień zwłoki.<sup>59</sup>

Już w połowie sierpnia, kiedy zaczęły krążyć pogłoski o tym, że za miesiąc Polacy szykują w Cierlicku uroczystość połączoną z wyświęceniem mauzoleum, podniosły się pierwsze protesty ze strony Czechów. Komitet wykonawczy organizacji czeskokoczeskich: Stowarzyszenie Czechosłowackiej Gminy Legionowej, Stowarzyszenie Gimnastyczne Sokół oraz Oddział Macierzy Śląskiej Oświaty Ludowej złożył na ręce Urzędu Powiatowego

---

57 ZAO, PŘMO, 1935, kart. 371, sygn. 1/123.

58 Morawskie Archiwum Krajowe Brno (Moravský zemský archiv Brno – dalej tylko MZA), zespół Urząd Krajowy Brno – registratura prezidiálna (fond Zemský úřad Brno - prezidiální registratura – dalej tylko ZÚ), 1938, karton 290, nr identyfikacyjny 17191, s. 46.

59 Tamże, s. 48.

żądanie, żeby w dniu odbywania się uroczystości nie zezwalać na żadne ulgi paszportowe przy przekraczaniu granicy, a grupom zorganizowanym zabronić w przekroczeniu granicy zupełnie. Argumentowano to antyczechosłowackimi demonstracjami organizowanymi w ostatnim czasie w Polsce i przypuszczeniem, iż uroczystość w Cierlicku przy udziale Polaków zza granicy mogłaby się w tego rodzaju akcję przerodzić. Dodawano jeszcze, że precedensu zamknięcia granicy udzielili sami Polacy, kiedy w czasie dnia lotniczego zorganizowanego w Cieszynie zamknęli granicę dla obywateli czechosłowackich. W celu zachowania spokoju uroczystość powinna mieć charakter kościelny, bez przemówień obcokrajowców łącznie z pracownikami konsulatu. Przemówienia miejscowych mówców powinny zostać zaaprobowane urzędowo. W końcu komitet zagroził, że o ile nie będzie w porę poinformowany o załatwieniu żądania, zorganizuje czeski wiec w Cierlicku w tym samym dniu i godzinie co Polacy. Urząd Powiatowy w Czeskim Cieszynie żądanie przekazał do Urzędu Krajowego w Brnie, który od razu powiadomił Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w Pradze. Do Czeskiego Cieszyna nadeszła odpowiedź, że o warunkach zezwolenia uroczystości zadecyduje się dopiero na podstawie programu i zakresu akcji oraz innych okoliczności, które organizatorzy są zobowiązani podać w prośbie o zezwolenie.<sup>60</sup>

Chociaż prośba nie została jeszcze złożona, pojawiały się informacje, iż w związku z wyborami parlamentarnymi w Polsce uroczystość zostanie o tydzień przesunięta dopiero na 22 września, żeby udział Polaków zza granicy był jak największy. Prasa polska podawała, że pomiędzy Cieszynem a Cierlickiem kursować będzie specjalny autobus, zaś na moście granicznym będzie centrum informacyjne. Krążyły również pogłoski, że uroczystości zostaną „wykorzystane przez stronę polską do ataku na Zaolzie“. Agent policyjny, którego relacje były podobno zawsze godne zaufania, przekazał do Czeskiego Cieszyna treść obrad tajnego zebrania 17 przywódców polskich „organizacji półwojskowych“, które miało miejsce wieczorem 28 sierpnia w Bielsku. Tematem obrad było przygotowanie do uroczystości w Cierlicku. Wziąć w niej udział mieli wszyscy członkowie stowarzyszeń i organizacji w mundurach. O ile któryś z członków nie posiadał własnego munduru, miał otrzymać od stowarzyszenia przynajmniej czapkę. Wszyscy uczestnicy otrzymać mieli 80 % ulgi na przejazd koleją oraz bezpłatne grupowe zezwolenie na przekroczenie granicy. Po zbiórce w Cieszynie powinni ustawić się do pochodu i wraz z orkiestrą i sztandarami przemaszerować do Czeskiego Cieszyna a później do Cierlicka. Przedstawiciel Związku Powstańców Górnośląskich obiecał udział 12 tysięcy członków w mundurach, razem oczekiwano około 40 tysięcy uczestników. W razie, że czeskie władze nie zezwoliłyby na odprawienie

---

60 Tamże, s. 49-50.

uroczystości miał się odbyć protest manifestacyjny już w Cieszynie. Następne zebranie przywódców miało się odbyć 31 sierpnia w Katowicach w sali urzędu miejskiego, gdzie miał zostać ustalony ostateczny plan akcji.<sup>61</sup>

Do starosty powiatowego w Czeskim Cieszynie przyszedł 3 września negocjować w sprawie przepustek asesor starosty cieszyńskiego Gajdaczek. Proponował wydanie jednorazowych przepustek również osobom, które nie są zamieszkałe w 15 kilometrowym pasie przygranicznym i z tego powodu nie mogą skorzystać z ulg w ruchu granicznym wynikających z umowy między Czechosłowacją a Polską z 1925 roku. Chodziło o przedstawicieli aeroklubu, autoklubu, legionistów, powstańców oraz innych organizacji, razem około 300 osób. Natomiast udział osób z pasa przygranicznego powinien być znaczny. Z centrum Polski nie miały być jednak kierowane do Cieszyna żadne specjalne pociągi. W obu przypadkach uczestnicy powinni mieć na sobie ubranie cywilne, w mundurach byłiby tylko strażacy.<sup>62</sup>

Nawet tak wychodzący na rękę projekt nie wzbudził zaufania strony czeskiej. Podany został w nieodpowiedniej chwili, właśnie po rozpoczęciu serii ataków na czeskie szkoły i po antyczechosłowackich manifestacjach m.in. również tych organizacji i stowarzyszeń, które prosiły o ulgi. Starosta powiatowy zwlekał z podaniem odpowiedzi, argumentując to tym, że organizatorzy uroczystości dotąd nie złożyli prośby o zgodę urzędową. Zawiadomił również o wszystkim Urząd Krajowy w Brnie. Proponował, żeby „ze względu na obecny uzasadniony niepokój obywateli czeskich w powiecie“ wydany został na okres przejściowy kilku miesięcy zakaz organizowania wszelkich uroczystości pod gołym niebem, „co doprowadziłoby automatycznie do zakazania planowanych uroczystości 3. rocznicy tragedii lotników Żwirki i Wigury“. Przypominał, że z podobną propozycją pojechała właśnie do Pragi deputacja czeskich partii ze Śląska Cieszyńskiego, która żądała od rządu ochrony przed atakami polskimi. Urząd Krajowy w meldunku do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 4 września potwierdzał, że w związku z sytuacją „udział członków organizacji polskich, które w ostatnich czasach urządzały na tutejszych granicach manifestacje skierowane przeciw CSR“ byłby nie na miejscu nawet w przypadku, że nie będą umundurowani. Proponował, żeby Ministerstwo Spraw Wewnętrznych oraz Ministerstwo Spraw Zagranicznych rozpatrzyło, czy ogłosić ogólny zakaz wszystkich uroczystości, czy tylko wydać zakaz uroczystości w Cierlicku. Wspomniał, iż tylko zeszłej nocy z urzędu celnego na dworcu w Czeskim Cieszynie zostało zerwane i uszkodzone godło państwowe, a zamiast

---

61 IKC, 21. 8. 1935; MZA, ZÚ, 1938, k. 290, nr ident. 17191, s. 54-55.

62 Tamże, s. 57.

niego przymocowane zostało do ściany godło polskie. W Markłowicach Dolnych zaatakowano czeską szkołę, w Dąbrowie zostały ścięte „Lipy Republiki”. Według opinii ostrawskiej dyrekcji policji chodziło o czyn „grupy terrorystycznej nazwanej Przednia Straż, która jest prawdopodobnie komórką organizacyjną Związku Niepodległościowców Śląskich” i która w czasie aktów kradzieży w Polsce zdobyła również materiały wybuchowe. Jasno widać, że organy policyjne nie miały pojęcia o kierowaniu akcji z Warszawy. W raporcie śledztwa dodano, „aby jeszcze dziś wysłano do Czeskiego Cieszyna niepostrzeżenie 10 agentów policyjnych znających język polski”.<sup>63</sup>

Przedstawiciele Komitetu Budowy Pomnika Żwirki i Wigury złożyli prośbę o zezwolenie na uroczystość w Urzędzie Powiatowym w Czeskim Cieszynie dopiero 4 września (z datą 3 września). Przewidywano, że obchody w Cierlicku rozpocznie msza polowa z udziałem Związku Chórów Polskich w Czechosłowacji pod kierownictwem dyrektora związkowego p. Guziura. Po akademii, przemówieniu przedstawiciela Komitetu oraz powitań delegacji ruszyć miał pochód przez miejscowość do miejsca katastrofy i odbyć się miało „oddanie kaplicy”. W programie nie było mowy o mauzoleum, lecz tylko i wyłącznie o kaplicy. Na afiszu ogłaszającym uroczystość pojawiły się już oba wyrazy jako równorzędne obok siebie. Afisz ten zapraszał do udziału tylko polskie organizacje, tylko polską publiczność i polskich obywateli w Czechosłowacji. Chociaż w programie nie pojawiły się inne imiona, władze dowiedziały się, że uroczystą mszę świętą celebrować miał ks. Płoszek z Gnojnika a przemówienie miał wygłosić przewodniczący komitetu dr Wolf. Po uroczystości miał się odbyć koncert muzyczny. Starosta powiatowy w swym meldunku do Brna podawał, że ewentualny zakaz uroczystości wykorzystany zostanie w antyczechosłowackiej agitacji oraz że może paść podejrzenie, iż incydenty, które miały miejsce w ostatnich dniach, umyślnie wywołała strona czeska, żeby mieć powód do zakazania uroczystości, a w opinii zagranicznej zakaz potraktowany zostanie negatywnie jako dowód na to, że na Śląsku Cieszyńskim nie może zapanować ład. Dodał również: „Pomimo wszystko jestem zdania, że państwowe urzędy bezpieczeństwa nie mogą podczas aktualnego rozdrażnienia obywateli czeskich za choćby największych środków bezpieczeństwa wziąć na siebie odpowiedzialność za ewentualne zezwolenie na uroczystość, tym bardziej, kiedy nie wiemy, do jakich kolejnych incydentów może jeszcze do 22 września dojść.”<sup>64</sup>

W nocy z 7 na 8 września doszło do dalszych ataków na szkoły czeskie w

---

63 Tamże, s. 56, 58, 59.

64 Tamże, s. 62-65.



Olbrachcicach, Mostach koło Jabłonkowa oraz w miejscowości, w której odbywać się miała uroczystość wspomnieniowa, w Cierlicku Dolnym. Starosta powiatowy Gela zdecydował nie zezwolić na uroczystość i 11 września zawiadomił o tym organizatorów. W uzasadnieniu zakazu przytacza, że władzom bardzo zależy na tym, „aby ze względu na cel i znaczenie tej uroczystości także i jej przebieg był podniosły i odbył się bez przeszkód”, czemu jednak rozwój obecnej sytuacji na Zaolziu „nie daje potrzebnej poręki”. Wyliczał niedawne ataki na szkoły czeskie i dodawał, iż „zachodzi najzupełniej uzasadniona obawa, że odbywanie uroczystości w czasie obecnym mogłoby w stopniu niebezpiecznym zagrozić i naruszyć spokój publiczny i porządek”. Dlatego Urząd Powiatowy nie może zaakceptować oznajmienia o uroczystości „i jest zmuszony z powodów powyżej wymienionych uroczystość w całym zakresie zakazać”.<sup>65</sup>

Zakaz obchodów wywołał burzliwe reakcje wśród Polaków po obu stronach Olzy. Już 12 września oznajmił PKS Polonia z Karwiny rejonowemu zarządowi piłki nożnej, iż nie weźmie udziału w turnieju czeskich i polskich klubów, który odbyć się miał w niedzielę 22 września w Orłowej. Swoje postanowienie umotywowował tym samym argumentem, jakiego użył hetman powiatowy w uzasadnieniu zakazu uroczystości w Cierlicku: mogłoby dojść do zakłócenia ładu i spokoju publicznego. Do bojkotu włączyły się inne polskie kluby (Siła Trzyniec, Lechia Sucha Górna i PKS Łazy), a więc zamiast czesko-polskiego pojedynku w turnieju wzięły udział tylko drużyny czeskie. Cieszyński zarząd piłki nożnej ukarał polskie kluby półrocznym zawieszeniem czynności oraz grzywną pieniężną. W hotelu Polonia w Czeskim Cieszynie odbywało się 17 września zebranie harcerzy, którzy uzgodnili, iż w przededniu uroczystości wieczorem pojedą na rowerach do Cierlicka i będą pełnili wartę honorową koło mauzoleum. Na manifestacji w Zebrzydowicach 15 września zabrzmiało nawet nawoływanie do broni. Jeszcze tego samego dnia stacja radiowa w Katowicach rozpoczęła emisję programów nawołujących Polaków w Czechosłowacji do udziału w zakazanej uroczystości a następnie do udziału w manifestacji w Cieszynie. Symbol Żwirkowiska w relacjach pojawiał się tylko w postaci: „Żwirko i Wigura udowodnili całemu światu, że Polska wyprzedza w powietrzu wszystkie światowe mocarstwa. Ich mogiła w Cierlicku pobudzi do obrony przeciwko czeskim okrucieństwom i wznieci bohaterski zapal w twardych sercach polskiego ludu na Śląsku.”<sup>66</sup>

Nieustanne polskie ataki zaktywizowały również stronę czeską do manifestacji, które

---

65 Tamże, s. 158, 166.

66 GAWRECKI, D.: *Politické a národnostní poměry...*, c.d., s.319; *Polská iredenta na Těšínsku i ve sportu*. POD, 21. 9. 1935; *Poláci nám hrozí*. POD, 17. 9. 1935; ZAO, PŘMO, 1935, k. 373, sygn. 1/497, 1/526, 1/533, 1/540.

odbyły się np. 15 września w Orłowej i Lutyni Niemieckiej. W dniach 14 – 15 września na terenie Śląskiej Ostrawy-Hraniecznika odbyło się nocne ćwiczenie bojowe członków gwardii narodowych Morawskiej i Śląskiej Ostrawy, Orłowej, Jabłonkowa i Czadcy. Znaczenie symboliczne miał udział generała Šnejdárka, legendarnego dowódcy wojska czeskiego w walkach o Śląsk Cieszyński, w przegładzie wszystkich oddziałów przed Nowym ratuszem w Ostrawie. Rejonowe zarządy Sokoła – Zarząd Cieszyński im. Jana Čapka i Zarząd Morawskośląski – zwołały na czas planowanych uroczystości cierlickich, 22 września, wielką manifestację w Czeskim Cieszynie. Członkowie Sokoła mieli przyjść w mundurach a swoją obecnością udowodnić, „że stoją na straży i troskliwie śledzą ataki na bezpieczeństwo naszego państwa“. Jawnie groziło to konfliktem między uczestnikami uroczystości w Cierlicku a manifestacji w Cieszynie, więc władze przekonały ostatecznie kierownictwo gminy sokolskiej, żeby zrezygnowało z manifestacji. Ostrawskie kierownictwo Korpusu Straży Wolności (Sboru Stráže Svobody), którego członkowie mieli zamiar demonstracyjnie strzec granicy w Czeskim Cieszynie, odmawiało posłuszeństwa, interweniować więc musiało Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w praskim centrum organizacji.<sup>67</sup>

Ministerstwo Spraw Zagranicznych zawiadomiło ambasadę w Warszawie oraz konsulaty w Katowicach, Krakowie, Poznaniu i Lwowie, żeby w czasie uroczystości odmawiały udzielania wiz oraz ulg paszportowych i przepustek grupowych w celu podróży na Śląsk Cieszyński. Czeskocieszyński starosta powiatowy przedstawił w raporcie do Brna wagę sytuacji i zażądał, żeby na czas uroczystości skupiono siły żandarmerii w powiecie i sprowadzono 370 żandarmów, oficerów i trębaczy do ochrony granicy państwowej oraz stłumienia miejscowych Polaków, którzy pomimo zakazu próbowali będą dotrzeć do Cierlicka. Na naradzie z 18 września w prezydium Urzędu Krajowego w Brnie z udziałem starosty powiatowego w Czeskim Cieszynie, dyrektora policji w Morawskiej Ostrawie i przedstawicieli dowództwa wojskowego oraz dowództwa krajowej żandarmerii uzgodniono środki bezpieczeństwa, które, choć obniżono ilość sprowadzonych żandarmów do 270, przypominały przygotowania do stanu wojennego. Myśl przewodnia tej akcji zawierała już w sobie sprzeczność: akcja powinna być wystarczająco mocna i zdecydowana, aby mogła zapewnić bezpieczeństwo obywateli i pomóc w uspokojeniu sytuacji, a równocześnie nie

---

67 GAWRECKI, D.: *Politické a národnostní poměry...*, c.d., s. 333; *Manévry Národní gardy*. POD, 13. 9. 1935; *Generál Šnejdárka do Ostravy*. POD, 14. 9. 1935; *Přehlídka Národních gard v Moravské Ostravě*. POD, 16. 9. 1935; *Sokolstvo na strážni na Těšínku*. POD, 17. 9. 1935; *Náhly sraz sokolstva na Těšínku*. POD, 18. 9. 1935; *Sraz sokolstva se nekoná*. POD 20. 9. 1935; MZA, ZÚ, 1938, k. 290, i. č. 17191, s. 76.

powinna stwarzać wrażenia „demonstracji siły”<sup>68</sup>.

Już 20 września dowództwo wojskowe miało przenieść do Czeskiego Cieszyna załogę w sile jednego batalionu piechoty a w dodatku w mieście miała zostać kompania w stanie gotowości. W okolicach Czeskiego Cieszyna oraz części powiatu frysztackiego miało się odbyć w dniach 20 – 21 września ćwiczenie wojskowe dwóch batalionów z garnizonów w Czeskim Cieszynie, Mistku i Boguminie. W ćwiczeniach miała wziąć udział również kompania samochodów pancernych i małych czołgów. Po wykonanym ćwiczeniu wojsko miało pozostać w swych garnizonach w pogotowiu na wypadek, że byłaby potrzebna asysta wojskowa. Oprócz tego w Mistku miał być przygotowany pociąg pancerny a również bardziej oddalone garnizony miały być przygotowane do transportu na teren zagrożony. Oddziały policji w Morawskiej Ostrawie i powiecie frysztackim powinny dać sobie rady ze swoimi załogami. W rezerwie pozostać miała szkoła żandarmerii w Morawskiej Ostrawie, w skład której wchodziło około 50 mężczyzn. W Czeskim Cieszynie oprócz miejscowego oddziału w pogotowiu miało być sprowadzonych dodatkowo 150 żandarmów, których miano podzielić do trzech plutonów: pierwszy miał pilnować Mostu Głównego, drugi Jubileuszowego a trzeci powinien pozostać w rezerwie. Do dwóch przydzielonych już autokarów dołączyć miały dwa następne z oddziałów we Frysztacie oraz Mikulowie. Bezpośrednio na miejscu uroczystości w Cierlicku Górnym miało być w pogotowiu 80 żandarmów z dwoma autokarami z oddziałów w Frywałdowie i Karniowie. Posterunki żandarmerii w ważnych arteriach komunikacyjnych miały zostać wzmocnione o 40 żandarmów. Do posterunku żandarmerii w Jabłonkowie, wzmocnionego o 10 żandarmów, dołączyć miał autokar oddziału z Hulczyna. Oprócz oddziałów w pogotowiu z wymienionych miast posiłki żandarmerii nadejść miały również z innych posterunków w centralnej części państwa oraz ze szkoły dla dowódców posterunków w Brnie. Od soboty 21 września wszystkie urzędy pocztowe na Śląsku Cieszyńskim miały pracować bez przerwy (więc również i w nocy). Dowództwo wojskowe miało zainstalować telefon polowy z miejsca uroczystości na Kościelcu do posterunku żandarmerii w Cierlicku Górnym oraz pomiędzy Mostem Głównym i Jubileuszowym w Czeskim Cieszynie.<sup>69</sup>

Dyrektor policji w Ostrawie Bača w przededniu uroczystości jeszcze dokładniej rozdysponował środki bezpieczeństwa. Swoich współpracowników przydzielił do służby interwencyjnej w Cierlicku Górnym oraz na mostach w Czeskim Cieszynie. W Suchej Średniej, na granicy obwodu policyjnego w pobliżu Cierlicka Górnego osadził na straży 100

---

68 Tamże, s. 72, 75.

69 Tamże, s. 75-76.

wartowników w mundurach uzbrojonych w trzy lekkie karabiny maszynowe oraz przeniósł tam również załogę szkoły żandarmerii z Ostrawy. Obwód Cierlicka Dolnego i Górnego zamknął z północnej i wschodniej strony kordonem policji zmotoryzowanej wyposażonej w dwa lekkie karabiny maszynowe. Wierzący z miejscowości w zamkniętym obwodzie oraz z miejscowości graniczących z nim mieli mieć wolny dostęp do kościoła w Cierlicku Górnym na nabożeństwo, które jednak odbyć się miało w kościele we wsi a nie w kościele na wzgórzu w pobliżu miejsca tragedii na Kościelcu. W części wschodniej obwodu policyjnego na odcinku Wierzniowice – Łąki miały zostać wzmocnione posterunki żandarmerii. Na przejściu Piotrowice – Markłowice Dolne – Raj drogi miały być zamknięte przez kordon żandarmerii. Oddziały straży umundurowanej w Markłowicach Dolnych i Darkowie pozostać miały w rezerwie, darkowski oddział pozostawał również do dyspozycji starosty w Czeskim Cieszynie. Urzędy bezpieczeństwa otrzymały rozkaz, żeby w małym ruchu granicznym zwiększyć baczenie i nie dopuścić do napływu cudzoziemców, zwłaszcza podejrzanych, na teren Czechosłowacji. Oprócz bezawaryjnego działania telefonu zapewniono łączność pomiędzy oddziałami i władzami „za pomocą motorowerów organów bezpieczeństwa dyrekcji policji, którzy są w posiadaniu własnych pojazdów”.<sup>70</sup>

Urząd Powiatowy w Czeskim Cieszynie skłonił proboszcza cierlickiego, żeby odwołał nabożeństwo w kościele na Kościelcu i oznajmił to wierzącym. Wyświęcenie kaplicy (mauzoleum) przesunięto. Prośbę posła dr. Wolfa, żeby wraz z kilku członkami Komitetu mogli odprowadzić na miejsce tragedii krewnych Żwirki i Wigury, po naradzie z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych odrzucono. Rzekomo zdruzgotany poseł Wolf poszedł raz jeszcze prosić starostę, żeby zezwolono na wejście choć jemu jako przewodniczącemu Komitetu. Chociaż starosta zalecał spełnić prośbę Wolfa, „aby jeszcze w ostatniej chwili niepotrzebnie nie drażnić”, prezydent krajowy przekazał telefonicznie, iż obchody zostały zakazane i „urzędy dlatego spodziewają się, że wszyscy obywatele czechosłowaccy podporządkują się temu rozporządzeniu”. Władze podobno chętnie zezwoliły na wejście na teren Żwirkowiska członkom rodziny lotników, jak również przedstawicielom państwa polskiego – konsulowi oraz jego asyście. Na ponowną prośbę dr. Wolfa dodał, „że rozporządzenia urzędu są ostateczne i prezydium Urzędu Krajowego nie może tu już nic zmienić”. Naturalnie zamilczał fakt, iż osobiście dostarczył bodźca do tego, żeby na Żwirkowisku złożyli wieniec przedstawiciele Morawskośląskiego Aeroklubu w Brnie, niewątpliwie tak samo czechosłowaccy obywatele jak dr Wolf. Na życzenie prezydenta krajowego musiał starosta powiatowy zapewnić, „aby obywatele czescy zaapelowali do

---

70 Tamże, s. 85.

mieszkańców Śląska Cieszyńskiego, by zachowali rozwagę i spokój, ponieważ tak tylko najlepiej uczczą pamięć tragicznie zmarłych lotników“. Za pośrednictwem posła Jungi próbowano nakłonić polskie organizacje i towarzystwa do ogłoszenia podobnej deklaracji. Odezwy miały zostać opublikowane w prasie miejscowej. Jedną z ostatnich wskazówek ministra spraw wewnętrznych oraz prezydenta krajowego rozporządzała, żeby w trakcie interwencji w czasie zakazanej uroczystości „postępowano tak oględnie, aby nie musiano użyć broni palnej“.<sup>71</sup>

Innego rodzaju apel, a raczej ostrzeżenie, rozesłał 20 września dyrektor policji w Ostrawie do łącznie 166 organizacji i towarzystw polskich na Zaolziu. Przestrzegał w nim, iż uroczystość w Cierlicku była zakazana i żądał, żeby wszyscy członkowie zostali powiadomieni o tym, „iż ewentualny udział organizacji lub ich członków na zabronionej uroczystości doprowadziłby w konsekwencji do tego, iż surowo ukarani zostaną wszyscy ci, którzy zbagatelizują zakaz“. Chodziło „głównie o stowarzyszenia polskich harcerzy, gimnastyczne i sportowe stowarzyszenia niesocjalistyczne, ochotnicze straże pożarne, Macierz Szkolną itp.“ Następne obwieszczenie wydał starosta powiatowy w Czeskim Cieszynie i surowo w nim zabraniał aż do odwołania gromadzenia się ludu w miejscowościach Cierlicko Górne i Dolne.<sup>72</sup>

Konsul ostrawski Klotz oznajmił staroście powiatowemu w Czeskim Cieszynie, iż zamierza w asyście urzędników konsularnych złożyć wieniec koło mauzoleum lotników-bohaterów, którzy „zginęli na prastarej ziemi piastowskiej około Cierlicka“. Władze pominęły na razie tę prowokację, lecz incydent z 20 września musiał zostać zbadany. W Czeskim Cieszynie w czasie kontroli drogowej pojazdów zatrzymano samochód osobowy z rejestracją M-76.238. Kierowca poproszony został o wylegitymowanie się, lecz jeden z podróżnych powiedział, że jest konsulem polskim, i kazał kierowcy, żeby jechał dalej. Kiedy po chwili zatrzymano pojazd raz jeszcze, doradził konsul żandarmowi, żeby raczej szedł „zatrzymywać samochód ministra Beneša do Pragi“, i bez legitymowania się szybko odjechali w kierunku Trzyńca. W drodze powrotnej w tym samym miejscu znowu próbowali ich zatrzymać żandarmi, a kiedy pojazd nie chciał się zatrzymać jeden żandarm zdjął strzelbę z ramienia a drugi wyjął pistolet z futerału. Dopiero po powtórnym wezwaniu okazał konsul swój paszport a potem również kierowca pokazał swoje dokumenty. Konsul krzychał, że będzie się skarżył, iż żandarmi podeszli do niego „z karabinem i rewolwerem“. Według wypowiedzi patrolu wszyscy podróżni poza kierowcą sprawiali wrażenie pijanych.

---

71 Tamże, s. 20, 29-31.

72 Tamże, s. 93, 98; *Zákaz srocování lidu v Těrllicku*. POD, 20. 9. 1935.

Po kontroli pojazd odjechał w kierunku Ostrawy, ale po chwili zawrócił i pojechał do Cieszyna.<sup>73</sup>

W nocy poprzedzającej zakazaną uroczystość przeprowadzono ataki na czeskie szkoły w Gnojniku i w Trzyciezu a w miejscowościach Zaolzia rozrzucone były i rozklejane plakaty antyczeskie. Pierwszy w imieniu Komitetu Uczczenia Pamięci Żwirki i Wigury wzywał do udziału w manifestacji protestacyjnej w Cieszynie, drugi nie skrywał już gróźb: „Potrafimy rozbijać nie tylko tablice, ale także głowy tym wszystkim czeskim łotrom, którzy nas uciskają i prześladują. Jako synowie wielkiego polskiego narodu nie pozwolimy już więcej, by nas odtrącano i terroryzowano. Na terror odpowiemy terrorem. Dni czeskiego panowania są już zliczone, nie zastraszy nas zgraja czeskich policjantów i szpiclów.”<sup>74</sup>

W niedzielę 22 września przed dziesiątą rano wyjechali urzędnicy konsularni w czterech samochodach z Ostrawy do Cierlicka Górnego pod kościół, gdzie w asyście agenta policji przyjechała z Cieszyna wdowa po Fr. Żwirce a z Suchej Średniej poseł Wolf. Prasa polska podawała, iż władze czechosłowackie nie wpuściły siostry inż. Wigury na teren Czechosłowacji, według prasy czeskiej do Cierlicka przyjechały obie panie. Po mszy, którą celebrował dla około 200 osób ks. wikariusz Słowik, odjechali wszyscy na Kościelec na miejsce tragedii. Za wyjątkiem dr. Wolfa, który pozostał przy samochodzie, przeszli wszyscy na teren przed mauzoleum. Konsulowi towarzyszyło 29 osób, z tego 24 urzędników konsularnych z żonami, kierowca konsula i służący oraz żona Żwirki. W tym czasie już leżał na Żwirkowisku wieniec, który złożyli tam przedstawiciele brneńskiego aeroklubu. Konsul Klotz również złożył wieniec pod mauzoleum a swoje krótkie przemówienie o bohaterach, którzy zginęli „na polskiej ziemi, lecz w zaborze obcym“ zakończył słowami: „Nadejdzie niebawem dzień odpłaty. Żwirko i Wigura dojdą odpłaty na polskiej ziemi i przywiodą polski lud do lepszych czasów.“ Po obejrzeniu mauzoleum konsul zaproponował obecnym, żeby ci, którzy mają paszport, pojechali z nim na uroczystość do Cieszyna. W trakcie policyjnego zamknięcia Żwirkowiska obeszło się bez większych incydentów, odesłanych zostało tylko około 500 rowerzystów, którzy „podczas ustalania dokąd jadą, odpowiadali nedorzecznie, że na przykład, jadą zbierać owoce itp.“ Odesłanych zostało również mniej więcej 200 pieszych, którzy chcieli dotrzeć do mauzoleum. Trzy osoby aresztowano za użycie siły względem patrolu i podżeganie.<sup>75</sup>

---

73 MZA, ZÚ, 1938, k. 290, nr ident. 17191, s. 27-28, 82.

74 Tamże, s. 32, 40, 99; ZAO, PŘMO, 1935, k. 373, sygn. 1/496, 1/546; *Poláci dávají vydělat sklenářům*. POD, 24. 9. 1935.

75 MZA, ZÚ, 1938, k. 290, nr ident. 17191, s. 35-36, 94-96; *Na Těšínsku byl zachován klid*. POD, 23. 9. 1935;

Manifestacja w Cieszynie odbywała się pod znakiem protestu przeciwko zakazowi obchodów w Cierlicku. Według prasy czeskiej uczestników było mniej niż na manifestacji 28 lipca, szacowano 2 – 3 tysięcy osób, podczas gdy prasa polska podawała 15 tysięcy uczestników. W jednym z przemówień padło, że Polska postępowanie władz czechosłowackich w sprawie zakazu uroczystości w Cierlicku zaskarży przed Ligą Narodów w Genewie. Telegram do generała Rydza-Śmigłego do Warszawy wyrażał życzenia zgromadzonych: „Czekamy na Twój rozkaz walki o wyzwolenie naszych braci polskich zza Olzy.“ Czeska prasa donosiła, iż w nocy poprzedzającej manifestację dały się słyszeć wystrzały na polskim brzegu Olzy, ponieważ odbywały się tam ćwiczenia wojskowe polskiego pułku. Mniej uwagi poświęcono wiadomości, że tego samego dnia, kiedy odbyć się miała uroczystość w Cierlicku i odbyła się manifestacja w Cieszynie, odsłonięto w Nawsiu koło Jabłonkowa pomnik prezydenta T.G. Masaryka z udziałem około 1500 obywateli, w przeważającej części czeskich. W następnych tygodniach przebiegało w Polsce w różnych miejscach ponad sześćdziesiąt antyczechosłowackich manifestacji, zazwyczaj motywowanych zakazem uroczystości w Cierlicku.<sup>76</sup>

Wieczorem 22 września doszło na Moście Głównym w Czeskim Cieszynie do incydentu, którego bohaterem był znowu Klotz. Próbował przewieźć byłego konsula a obecnego wicewojewodę katowickiego Malhomme'a, którego władze czechosłowackie w okresie od 20 do 24 września oznaczyły za osobę niepożądaną, pomimo jego paszportu dyplomatycznego. Komisarz Luzar przypomniał to Malhomme'owi i poprosił go, żeby udał się z powrotem. Konsul Klotz i Malhomme wysiedli z samochodu i skierowali się do budynku celnicy. Po drodze konsul Klotz krzyknął: „Jeżeli raz jeszcze mnie tkniecie, uderzę łaską!“ Twierdził później, iż w przedsionku urzędu celnego któryś z urzędników zaatakował go ręką, lecz nie potrafił wskazać odpowiedniej osoby. Wszyscy urzędnicy protokolarnie oświadczyli, że zażalenie konsula jest bezpodstawne. Konsul Klotz wysłał później list do starosty powiatowego w Czeskim Cieszynie, w którym twierdził, iż urzędnik policyjny złapał go na moście za ramię. Rząd Czechosłowacji zarządził, żeby zbadano wszystkie incydenty dotyczące działalności konsula Klotza oraz zaczął zastanawiać się nad jego odwołaniem. To pokrywało się częściowo z poglądami w Warszawie, która jednak nie mogła okazać tego oficjalnie. W Polsce zarzucano Klotzowi, że próbował bez wiedzy Ekspozytury 2

---

*Listina zatčených svědčí o klidu na Těšínsku.* POD, 24. 9. 1935; *Zaolzie jest nasze*, c.d., s. 83.

<sup>76</sup> Tamże, s. 82-83; *Na Těšínsku byl zachován klid.* POD, 23. 9. 1935; *Slavnost odhalení pomníku prezidentu T. G. Masarykovi v Návsí u Jablunkova.* POD, 23. 9. 1935; GAWRECKI, D.: *Politické a národnostní poměry...*, c.d., s. 295; MZA, ZÚ, 1938, k. 290, nr ident. 17191, s. 87-92.

zorganizować na Zaolziu drugą bojową organizację konspiracyjną i że jego niedyskrecja zagrażała dekonspiracją udziału państwa i wojska w akcjach bojowych. Jeszcze we wrześniu wezwano go do Warszawy, gdzie zarzucono mu lekkomyślność i nielojalność. W październiku 1935 prezydent Czechosłowacji odebrał Klotzowi exequatur, czyli uprawnienie do pełnienia funkcji konsula.<sup>77</sup>

Noc z 22 na 23 września była spokojna, więc wczesnym rankiem wszystkie oddziały policji wycofały się z Zaolzia do Ostrawy. Wzmocnione asysty żandarmerii miały wycofywać się stopniowo w ciągu najbliższych dni. Ale sytuacja na Zaolziu jeszcze się nie uspokoiła. Nawet zaczęły mnożyć się akcje sabotażowe i dywersyjne, do których dochodziło również na początku 1936 roku. W Stonawie znaleziono 27 września ulotkę ze słowami: „Na grobach Żwirki i Wigury czescy żandarmi rozbili obóz. /.../ Niechaj Czesi wiedzą, że my potrafimy walczyć o naszą wolność, nawet za cenę największych ofiar. Zaprzestaniemy dopiero wtedy, kiedy granicą będzie Ostrawica. Niech żyje polski Śląsk Cieszyński!” Również bezpośrednio w Cierlicku znaleziono ulotki z groźbami.<sup>78</sup>

Za symboliczną kropkę kończącą kwestię zakazanej uroczystości mogłoby posłużyć zapytanie Urzędu Powiatowego w Czeskim Cieszynie z 11 października 1935, zaadresowane do Urzędu Krajowego w Brnie: Kto zapłaci Dyrekcji Poczty i Telegrafów wydatki powstałe przez wydłużenie godzin pracy we wszystkich urzędach pocztowych na Śląsku Cieszyńskim „w trakcie zakazu obchodów tragedii polskich lotników“ w Cierlicku? Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ostatecznie przekazało na ten cel sumę 1506 koron. Urząd Powiatowy zapytał następnie: Kto zapłaci za druk ulotek o treści zakazującej gromadzenia się ludności w Cierlicku, wydanych z polecenia Urzędu Krajowego? Tym razem Urząd Krajowy w Brnie przesłał list z powrotem z uwagą, że nie posiada funduszy na zapłacenie należności.<sup>79</sup>

#### *Kolejne przemiany symbolu Żwirkowiska*

Uroczystość wspomnieniowa z okazji 4. rocznicy tragedii w Cierlicku odbyła się 4 września 1936 roku. Według raportu policji „przebiegła, jak się spodziewano, zupełnie spokojnie i prawo w żadnym wypadku nie zostało naruszone. Chodziło tylko o uroczystość

<sup>77</sup> Tamże, s. 36-38; BADZIAK, K.- MATWIEJEW, G.-SAMUŚ, P.: „Powstanie“ na Zaolziu w 1938 r., s. 47-48; GAWRECKI, D.: *Politické a národnostní poměry...*, c.d., s. 303; *Polskému konzulu Klotzovi bude odňata exequatur.* POD, 26. 9. 1935.

<sup>78</sup> MZA, ZÚ, 1938, k. 290, nr ident. 17191, s. 38-42, 44; GAWRECKI, D.: *Politické a národnostní poměry...*, c.d., s. 320-324

<sup>79</sup> MZA, ZÚ, 1938, k. 290, nr ident. 17191.



ku czci, bez jakichkolwiek politycznych akcentów.“ Mszę świętą celebrował ks. proboszcz Galocz z Frysztatu. Po mszy zgromadziło się przed kaplicą na miejscu wypadku około 250 osób. Poseł dr L. Wolf wraz z dyrektorem gimnazjum P. Feliksem i członkiem zarządu krajowego K. Jungą położyli w kaplicy wieniec z biało-czerwoną szarfą. Przedtem poseł Wolf wygłosił przemówienie o tragicznej rocznicy i podkreślił, iż lud polski w Czechosłowacji chce również przyczynić się do wzrostu honoru i sławy narodu polskiego. Obecny był również radca konsulatu w Ostrawie Zygmunt Hladki, który ani nie wygłosił przemówienia, ani nie położył wieńca, lecz, jak pisał Dziennik Polski, ofiarował 500 koron na rzecz Komitetu Budowy Kaplicy Żwirki i Wigury. Do Cierlicka przybyła również siostra Wigury Jadwiga. Przedstawiciele aeroklubu z Ostrawy i Brna złożyli wieniec na mogile już przed nabożeństwem. Był również wieniec harcerzy z Cierlicka Górnego. Protokół policyjny reasumuje: „Można powiedzieć, iż udział w nabożeństwie oraz w uroczystości był bardzo nieznaczny. Chodziło większością o osoby z najbliższej okolicy i przedstawiciele polskiego życia publicznego.“<sup>80</sup>

W tym samym roku w Polsce miało miejsce zdarzenie, przesuające znaczenie Żwirkowiska na inny poziom. Z inicjatywy gazety Ilustrowany Kurjer Codzienny został w Sanoku odlany Dzwon Żwirki i Wigury o masie 1300 kg i średnicy 160 cm z podobiznami obu lotników i napisami ku ich pamięci. Pierwotnie dzwon miał zostać umieszczony w Cierlicku, lecz władze czechosłowackie nie wyraziły zgody na wybudowanie dzwonnicy ani na transport dzwonu z Polski. Proboszcz cierlicki ks. Mojžíšek podobno uciekł przed polską delegacją, która przybyła rokować na temat dzwonu. Z powyższych powodów dzwon został w Cieszynie. W sierpniu 1936 roku przedstawiciele miasta decydowali o jego dalszej lokalizacji. Nie mieścił się w żadnej z wież kościelnych, zaproponowano więc wybudowanie osobnej dzwonnicy. Przedstawiciel Polaków z Czechosłowacji rzekomo proponował, żeby wybudować ją na wzgórzu zamkowym, skąd głos dochodziłby daleko za Olzę do Czechosłowacji. Dzwon został przekazany miastu Cieszyn 2 listopada 1936. W uroczystości wzięło udział około 1200 osób. Dzwon wystawiony był przed ratuszem na ozdobionym wozie. Wśród delegatów Polaków z Zaolzia byli dr L. Wolf, K. Junga, P. Feliks, J. Waleczko i kilku polskich nauczycieli. Burmistrz Cieszyna dr Michejda w swym wystąpieniu nazwał dzwon dzwonem udręki i wyraził przekonanie, że kiedy zawiśnie na właściwym miejscu w Cierlicku i zadzwoni, będzie to oznaczało, że Polacy za Olzą nie są już prześladowani. Dr Wolf w swym przemówieniu stwierdził, że Żwirkowisko stało się „symbolem więzi ludu zaolziańskiego z całym narodem i dlatego uważane jest za świątynię“. Po uroczystości

---

80 Tamże, s. 150.

dzwon został złożony w muzeum miejskim obok szczątek samolotu Żwirki i Wigury. W roku 1937 miał zawisnąć na dzwonnicy, do czego jednak nie doszło. W czasie wojny okupanci niemieccy dzwon zarekwirowali i widocznie przetopili dla potrzeb armii. Ówczesna prasa podawała, i do dziś jest to powtarzane, że dzwon był odlany z materiału zyskanego dzięki darom i zbiórkom pieniężnym czytelników IKC. To jest oczywiście prawda, lecz nie cała. Zdecydowaną część materiału darował rząd polski w formie wycofanych z użytku dział. W uroczystości w Cieszynie wziął udział również generał Narbut-Łuczyński z Krakowa, któremu dr Wolf podziękował za działa ofiarowane przez ministerstwo wojskowości w celu odlania dzwonu. Dzwon odlany z dział był z pewnością swoistym symbolem walki, co w owym czasie też miało swe znaczenie.<sup>81</sup>

Również uroczystość przypomnienia 5. rocznicy tragedii przebiegała spokojnie. Odbywała się 12 września 1937 roku. Jak zwykle pieczę nad uroczystością miał Komitet na czele z dr. Wolfem. Mszę świętą w kościele na Kościelcu celebrował ks. wikariusz Albin Słowik z Cierlicka Górnego. Następnie około 250 osób przeszło do kaplicy w miejscu tragedii, gdzie złożono wieńce. Oprócz tradycyjnych wieńców aeroklubu z Brna i Morawskiej Ostrawy oraz wieńców Polaków z Czechosłowacji pojawił się tym razem również wieniec Ligi Ochrony Przeciwlotniczej z Polski. Tradycyjny mówca dr L. Wolf wygłosił przemówienie wspomnieniowe. Następnymi gośćmi byli K. Junga, P. Feliks, burmistrz Jabłonkowa Paszek, lekarz dr J. Buzek z Dąbrowy, redaktor J. Waleczko i inni. Polskę reprezentował radca konsularny Z. Hładki, konsul w Morawskiej Ostrawie, starosta powiatowy z Cieszyna Jan Plackowski oraz siostra Wigury Budkowska. Sprawozdanie policji stwierdza: „Zainteresowanie uroczystościami wspomnieniowymi w Cierlicku Górnym stale się zmniejsza i ogół polskiego społeczeństwa nie przejawia tu żadnego zainteresowania. Uroczystości te stają się tylko uroczystościami czołowych przedstawicieli polskich kręgów nacjonalistycznych w Czechosłowacji. Można się spodziewać, że o ile całą sprawę zostawi się w spokoju, to w niedługim czasie uroczystości w Cierlicku Górnym staną się zupełnie nieistotne.”<sup>82</sup>

Władze czeskie myliły się w swej prognozie a rzeczywistość przedstawiała raczej jako swe życzenie. Okazało się to od razu w następnym roku, kiedy znów pojawiła się kwestia przyszłości Śląska Cieszyńskiego. Symbol Żwirki i Wigury wtedy nawet wykorzystano w

---

81 Tamże, s. 5-7, 147; *Dzwon Żwirki i Wigury w Cieszynie*. IKC, 26. 8. 1936; KOPOCZEK, T.: *Dzwon, któremu nie było dane zabrzmieć*. Głos Ludu, 4. 9. 1997. Autor błędnie przesunął datę przekazania dzwonu miastu Cieszyn na rok 1937.

82 MZA, ZÚ, 1938, k. 290, nr ident.17191, s. 12.

czasie werbunku członków do Organizacji Bojowej, których w Polsce szkolono w zakresie używania broni i materiałów wybuchowych. Z wypowiedzi jednego z zaaresztowanych członków oddziału dywersyjnego wynika, że werbunek przebiegał w ten sposób, iż po pierwszym kontakcie z organizatorem na Zaolziu adept współpracy udawał się do hotelu Polonia w Czeskim Cieszynie, gdzie usiadł z egzemplarzem Dziennika Polskiego w ręce i czekał, kiedy zwróci się do niego przedstawiciel organizacji z Polski i zapyta go o hasło. Wtedy adept wypowiedział hasło „Żwirko“, po czym usłyszał odzew „Wigura“. Zaraz potem zaczęto omawiać warunki wstępu do organizacji pracującej dla państwa polskiego.<sup>83</sup>

Na ogół nawet burzliwy wrzesień 1938 roku nie zaakcentował wyraźniej symbolu Żwirkowiska. Uroczystość odbyła się 11 września i według raportu policji udział w niej wzięło około 300 osób. Był wśród nich wicekonsul konsulatu polskiego Jan Bociański z małżonką, przedstawiciele 8. pułku z Mistku podpułkownik Štěpina i major Brych, członek zarządu krajowego Karol Junga, dyrektor polskiego Gimnazjum w Orłowej Piotr Feliks, tradycyjnie przedstawiciele aeroklubu z Brna i Ostrawy, przedstawiciele polskich towarzystw i organizacji oraz 46 harcerzy w mundurach. Po nabożeństwie na Kościelcu, celebrowanym przez ks. wikariusza Albina Kudzielkę, obecni przeszli do pomnika, gdzie złożono wieńce. Dr Wolf w swym przemówieniu powiedział m.in.: „Opatrzność Boska postanowiła, by obaj lotnicy zginęli właśnie na Śląsku, w kraju zamieszkałym przez polski lud, jak gdyby Opatrzność pragnęła, by tutejszy polski lud zbudził się ze swej letargii i żeby mu przypomniano o wielkim polskim narodzie.“<sup>84</sup>

Symbol przedwojennego Żwirkowiska wykreował się ostatecznie i niczego nie mogły tu zmienić nawet okrutne lata niemieckiej okupacji Śląska Cieszyńskiego. Nawet w czasach, kiedy mauzoleum i całe miejsce tragedii okupanci zrównali z ziemią, kiedy wycięli połamane sosny, symbol Żwirkowiska żył i dawał znać o sobie. Np. w sprawozdaniu sytuacyjnym NSDAP w Cieszynie z 4 września 1941 podano, że w Trzanowicach na Zaolziu była w sierpniu 1942 znaleziona ulotka polska wzywająca do akcji oporu przeciwko Niemcom. Takim aktem miało być również „udekorowanie biało-czerwonymi kwiatami wszystkich grobów poległych polskich żołnierzy“. Sprawozdanie dalej podaje: „Rzeczywiście w myśl zalecenia tego apelu były dwa groby dwu śmiertelnie rannych polskich lotników ozdobiony różami w barwach narodowych byłego polskiego państwa.“<sup>85</sup>

---

83 Centralne Archiwum Wojskowe w Pradze (Vojenský ústřední archiv Praha), zespół Sztab Główny – 2. oddział (fond Hlavní štáb – 2. oddělení), k. 283, nr ident. 160, wypowiedź R. Sobosza.

84 MZA, ZÚ, 1938, k. 290, nr ident. 17191, s. 14.

85 POPIOŁEK, K.: *Śląsk w oczach okupanta*. 2. wyd. Katowice 1960, s. 175, 245; MYŠKA, M.: *Z tajnych zpráv*

Symbol Żwirkowiska potrafił przeżyć wojnę i niczym Feniks odrodził się z ruin i popiołu. Ciągłe znamiennie wzbogaca świadomość wspólnoty Polaków na Zaolziu i pomaga im w przetrwaniu. Jego powojenne przemiany przybrały liczne nowe formy, w których ponownie znalazła swe miejsce również symbolika czesko-polskiej wzajemności.

---

NSDAP o Těšínsku. Ostrava 1964, s. 81, 90.